



Rzeszów, 10 i 11 czerwca 1961 r

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 136 (3730) | Wyd. A

Nakład 66.137

## Oczekujemy Was drodzy przyjaciele!

**S**ZEROKO, ze staropolską gościnnością otwieramy wszystkie drogi wiodące do Rzeszowa, zapraszając. Przyjeżdżajcie do nas! Szczególnie serdecznie powitamy tych wszystkich, którzy kochają piękną ziemię i czynu człowieka.

Piaseczno, Machów, Solina, dziesiątki fabryk, nowe miasta, nowe dzielnice, setki domów kultury, teatry i kina... Rzeszowskie wychodzi z zaczarowanego kręgu zacofania i zdecydowanym pociągnięciem przekreśla przeszłość. Polski B. Coraz natarczywiej i zaciężej sięga po pełny awans.

Dzisiaj rozpoczynamy Dni Rzeszowa w Roku Ziemi Rzeszowskiej. Te dni będą jednym wielkim festiwalem, świąteczną zabawą. Radosny nastrój nie przeszkodzi, a wręcz przeciwnie pomoże do przeanalizowania tego, co zrobiliśmy, popatrzenia jeszcze raz wstecz na siedmiomilowy krok uczyniony w ciągu ostatnich lat i przemyslenia dalszego po-

stępowania we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

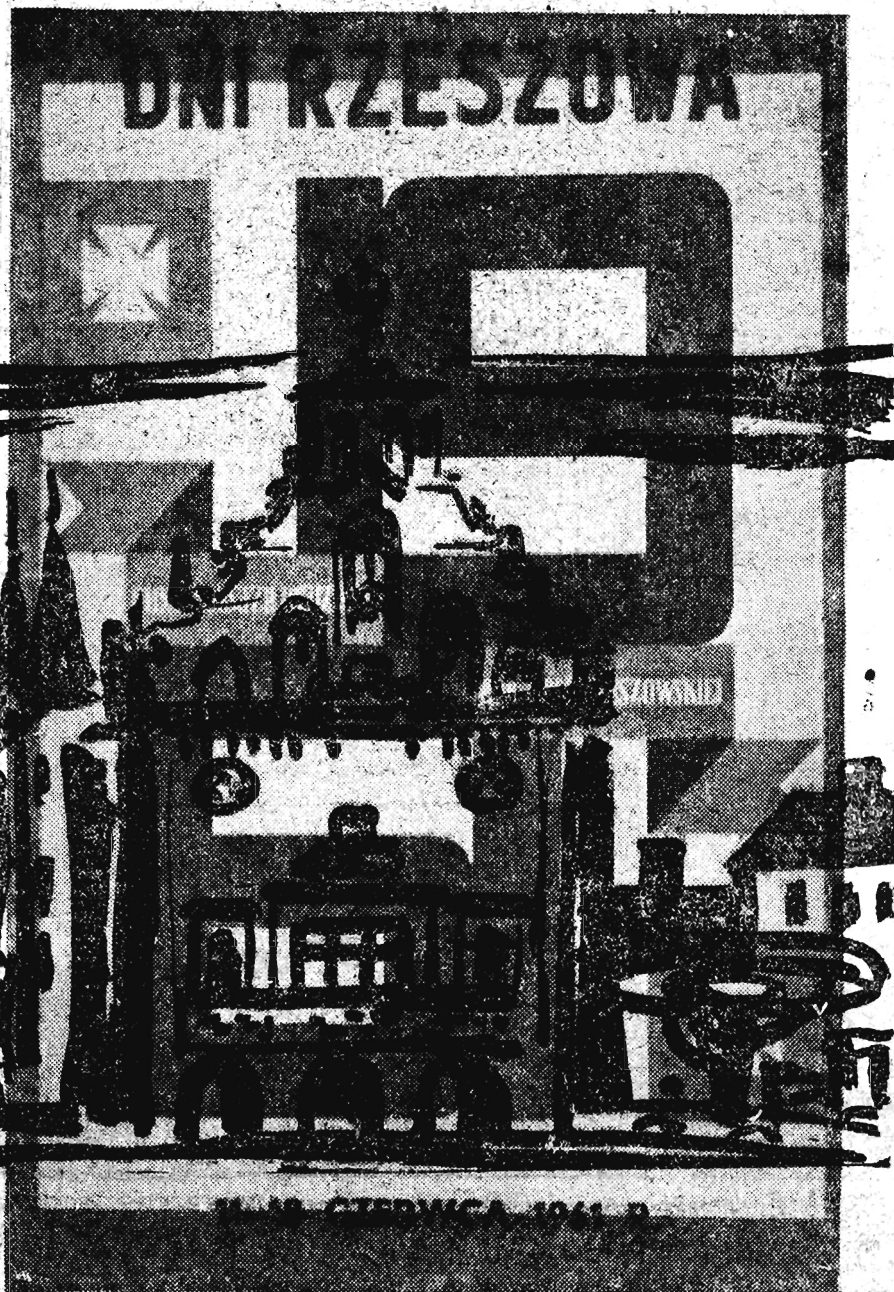
Dziedzina, w której największe zostało do zrobienia — to nauka i kultura. Nie jest więc rzeczą przypadku, że jednym z czołowych spotkań z okazji Dni jest zjazd pisarzy pochodzących z Rzeszowskiego lub związanych swą twórczością z naszym województwem. W poniedziałek 12 bm. w sali kolumnowej KW PZPR spotkają się literaci i naukowcy — przyjaciele naszego regionu, działający dziś w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Wrocławiu i Lublinie. Będą to znani literaci Jan Wiktor, Zofia Bystrzycka i doc. dr Juliusz Kijas. Spotkamy Jana Strzyżka, autora książki o Rzeszowskim pt. „Chłopskim piórem”, ludowego pisarza Walentego Kunysza i Romana Turka, twórcę wydanej ostatnio powieści: „Moja mama, ja i reszta”.

Swój przyjazd zapowiedzieli m. in. prof. dr Stefan Ingłot — autor „Zarwsu rozwoju rolniczej szkoły żeńskiej w Albogowej” oraz wypróbowany

przyjaciel regionu rzeszowskiego i jego sztuki ludowej prof. dr Roman Reinfuss. Stanisław Pięta, Julian Przyboś, Kalman Segal to literaci znani rzeszowianom m. in. chociażby z łamów „Nowin Rzeszowskich”. Obok pisarzy i naukowców

uczestnicy zjazdu w czasie dwudniowego spotkania z naszym dorobkiem kulturalnym, który bezsprzecznie jest mniejszy niż osiągnięcia w rozwoju gospodarki narodowej. Liczymy jednak, że po poznaniu dynamicznego rozwoju pięknej Rzeszowszczyzny nasi przyjaciele dopomogą nam w szybszym rozwoju nauki i kultury, pomogą w spopularyzowaniu naszego dorobku i problemów w całym polskim społeczeństwie.

Przyjeżdżajcie drodzy przyjaciele! Czekamy Was z otwartymi ramionami i sercami. Dla życzliwych rzeszowian i jej mieszkańców stoją szeroko otwarte drzwi tylko w naszym przez cały rok



Państwowy Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie prezentuje na rzeszowskiej scenie „Lillę Wenedę” J. Słowackiego i „Czajkę” A. Cechowa. Na zdjęciu: scena z „Czajki”. (Reżyseria — Roman Niewiarowicz, scenografia — A. Czubulski) — Maria Malicka i Rafał Kajetanowicz.

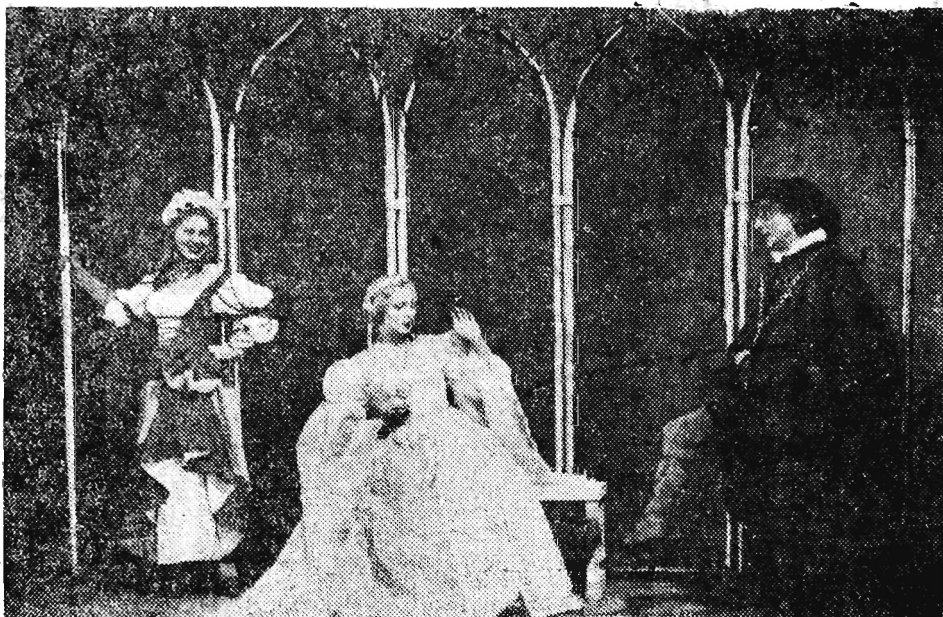
Na scenie  
przed festiwalem

Co za frajda! Już od jutra, tj. od niedzieli 11 bm. co wieczór spotykać się będziemy w Państwowym Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie na jakże atrakcyjnej dla naszego miasta imprezie teatralnej. „Spotkania teatralne” będą trwały przez dwa tygodnie. Na naszej rzeszowskiej scenie zobaczymy doskonałe zespoły artystów krakowskich, kieleckich, lubelskich, no i rzecz zrozumiała — rzeszowskich.

Na przysłowiowych 5 minut przed 12 udajemy się jeszcze do teatru, aby podzielić się z naszymi czytelnikami ostatnimi wrażeniami przed rozpoczęciem Festiwalu.

Jak należało przypuszczać „złapanie” dyrektora Stefana Wintera nie jest wcale łatwe. Wszystkiego przecież trzeba osobiście doglądać, wszystko sprawdzić, no i te telefony w sprawie biletów wstępu... Wreszcie i dyrektor Winter... — Istne urwanie głowy, reaktorze — zwraca się do

**Ciąg dalszy  
na str. 2**

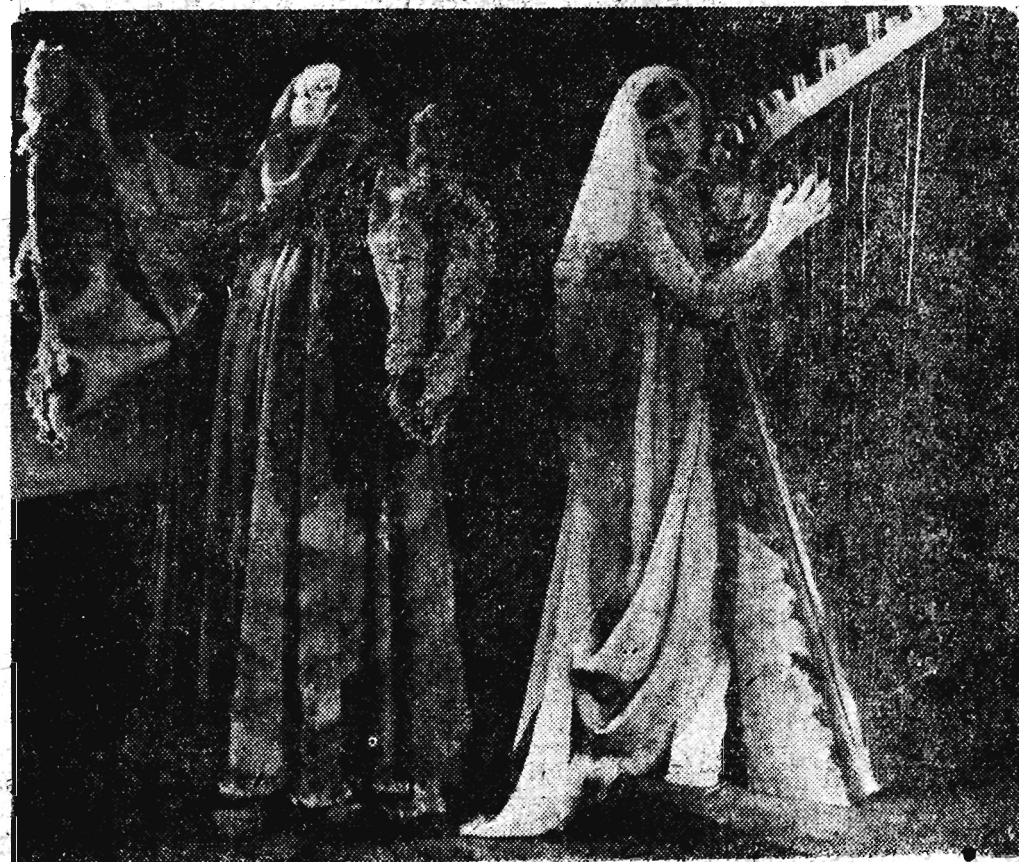


„Spotkania teatralne” zainaugurowane zostaną „Wieczorem trzech króli” w wykonaniu Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej (Reżyseria — Stanisława Zbyszewska, Scenografia — Salomea Gawrońska). Na zdjęciu: od lewej: J. Węglianowa, E. Nowakowski.

### DZIS W NUMERZE

- WITOLD SZYMCZYK — „Rzeszów nasze miasto”
- KRYSZYNA ZALEWSKA — „Dwie zwyczajne sprawy”
- JAN WIKTOR — „Ja cię rozgrzeszam”
- (WŁÓW) — „Misjonarze odwetu”

- Dyskusje — polemiki: „Na marginesie artykułu „Jeszcze raz o Kuglarzach”
- (EMCZE) — „Pochwała letniska”
- (S) — „Wojna o... jarmarki”
- Korespondencja własna z NRD J. WOZNIAKA — „Na każdym kroku — dobra organizacja pracy”
- Kronika kulturalna, „Iluzjon Babuni” i inne stałe pozycje.



W poniedziałek 12 bm. Państwowy Teatr im. J. Słowackiego wystąpi z „Lillą Wenedą”. (Reżyseria — M. Górkiewicz, Scenografia — U. Gogulska). Na zdjęciu (od lewej) A. Kruszyński i H. Zaczek.



### Krajowy zjazd delegatów spółdzielni mieszkaniowych i budowlanych obraduje w Warszawie

WARSZAWA 9 bm. w Warszawie rozpoczął dwudniowe obrady III krajowy zjazd delegatów spółdzielni mieszkaniowych i budowlanych. Zjazd podsumuje dotychczasowy dorobek spółdzielczości oraz wytyczy kierunki działania na najbliższą przyszłość.

W obradach uczestniczy ponad 300 przedstawicieli spółdzielczości mieszkaniowej z całego kraju. Spośród zaproszonych gości miejsca za stołem prezydenckim zajęli: członek Biura Politycznego KC PZPR — Ignacy Loga-Sowiński, wicepremier Julian Tokarski, zast. przewodniczącego Komisji Planowania — Zbigniew Januszko, minister gospodarki komunalnej — Stanisław Sroka, przewodniczący Komitetu Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Stefan Pletruciewicz, zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KC PZPR — Jerzy Bogusz, przedstawiciele szeregu resortów oraz władz spółdzielczych. Na sali są też delegacje organizacji spółdzielczości mieszkaniowej i budowlanej z Belgii, Bułgarii, Jugosławii, NRD i Węgier.

Obradom przewodniczy pos. Eugeniusz Ajnenkiel, który jest działaczem spółdzielczego ruchu mieszkaniowego w Łodzi.

W imieniu Komitetu Centralnego PZPR i rządu powitał delegatów wicepremier Julian Tokarski, który wygłosił dłuższe przemówienie o zadaniach stojących przed spółdzielczością mieszkaniową.

Przemawiał również minister gospodarki komunalnej Stanisław Sroka. Referat zasadniczy wygłosił przez Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Budowlanych Witold Kasperski.

W dyskusji, najwięcej miejsca poświęcono sprawie dostosowania budownictwa spółdzielczego do aktualnych potrzeb ludności.

Obrady trwają.

## Plenum KM PZPR w Rzeszowie oceniło sytuację w dziedzinie kultury fizycznej

Rozwój sportu w mieście, dalsze zadania w dziedzinie masowej kultury fizycznej i wyczynu oraz turystyki i wychowanie człowieka przez sport — oto temat wczorajszego plenarnego posiedzenia KM PZPR w Rzeszowie.

Naradę, w której uczestniczyli m. in. — sekretarz Komisji Sportu i Turystyki KW PZPR tow. R. Lewicki i przewo-

dniczający WKKFIT tow. L. Grzeszkowiak, członkowie plenum oraz zaproszeni działacze sportowi, zagaił sekretarz KM tow. A. Ządo. Referat obrazujący dorobek rzeszowskiego sportu, jak również istniejące i zauważone ostatnio niedociągnięcia, wyniki z niewykorzystania wszelkich możliwych rezerw, wygłosił sekretarz Komitetu Miejskiego tow. Br. Błażej.

Wśród wychodzących po kilkugodzinnych obradach z sali kolumnowej uczestników plenarnego posiedzenia panowała zgodna opinia: dyskusja była rzeczowa, a co najistotniejsze konkretna, wypowiedziom zaś działały towarzyszyła przyjazna atmosfera. Wszyscy byliśmy zarazem zdania, iż plenum to — jak w swym podsumowaniu powiedział tow. Lewicki — historyczne, bo pierwsze tego rodzaju w województwie — spełniło pokładane nadzieje i wkrótce już winniśmy notować jego pozytywne rezultaty.

Wyuszczone sporo problemów, z których każdy miał swoją wymowę, każdy był ważny. Znajdą się one — wierzymy — na warsztacie wielu podstawowych organizacji par-

tyjnych, komitetów zakładowych, zespołów partyjnych organizacji sportowych, Prezydium MRN, KM ZMS, a przede wszystkim Komisji Sportu i Turystyki Komitetu Miejskiego naszej partii.

Referat oceniający sytuację w kulturze fizycznej i turystyce na terenie miasta Rzeszowa oraz wnikliwa dyskusja była następnie podstawą do opracowania specjalnej uchwały, przyjętej przez piątkowe plenum.

### Spółdzielczość spozycwów ufunduje szkołę 1000-lecia

W ubiegłym tygodniu obradował w Rzeszowie Zjazd Okręgowy „Spółdzielni Spożycwów woj. rzeszowskiego. Zjazd podjął szereg uchwał i wniosków oraz dokonał wyboru nowej Rady Okręgowej.

W uchwałach m. in. postanowiono, że spółdzielnie spozycwów woj. rzeszowskiego w okresie lat 1961-1964 z własnych funduszy z podziału nadwyżek, wybudują szkołę Tysiąclecia.

Skole to postanowiono wybudować na terenach podgórskich. Tu w okresie letnim będą organizowane kolonie letnie dla dzieci pracowników i członków spółdzielni.

## W niedzielę 2 lipca br. Wielki Zjazd Nauczycielski w Rzeszowie

W związku z 90 rocznicą istnienia zakładu kształcenia nauczycieli w Rzeszowie — organizuje się w ramach obchodów „Roku Ziemi Rzeszowskiej”, „Dni Rzeszowa” i Tysiąclecia naszego państwa Wielki Zjazd Absolwentów b. Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, Liceum Pedagogicznego i Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie.

Zjazd ten odbędzie się w niedzielę 2 lipca br. w budynku Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie, przy ul. Turkienicza 24. Przewidywany udział w Zjeździe weźmie łącznie około tysiąca osób z całego kraju. Wynika to z masowo napływających zgłoszeń od absolwentów, pracujących w różnych zawodach i zamieszkujących nawet najodleglejsze województwa. Komitet organizacyjny Zjazdu zawiadania równocześnie, że dalsze zgłoszenia należy nadsyłać w terminie najpóźniej do dnia 25 czerwca br. na adres Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie, podając równocześnie czy uczestnik reflektuje na nocleg i na jaki okres. Wraz ze zgłoszeniem należy nadesłać przekazem pocztowym na wspomniany adres kwotę 100 złotych na koszty wyżywienia oraz wszelkie inne wydatki związane z organizacją Zjazdu.

Szczególony program Zjazdu podamy w najbliższym terminie, natomiast wszyscy uczestnicy otrzymają go odwrotnie drogą pocztową. (i)

## Rzeszowscy działacze TRZZ odwiedzili Dolny Śląsk

Finałową imprezą tegorocznego Tygodnia Ziemi Zachodniej zorganizowaną przez Zarząd Wojewódzki TRZZ była 4-dniowa wycieczka 50-osobowej grupy działaczy TRZZ na Ziemię Zachodnią. Wycieczka zwiedziła Ojców i Wawel w Krakowie, Opole i okolice, Wrocław, Kamienną Górę, Bolków, Krzeszów, Kłodzko i Duszniki. W ostatnim dniu uczestnicy wycieczki wzięli udział w uroczystości z okazji 40-

rocznicy powstań śląskich na Górze Sw. Anny. W czasie wycieczki uczestnicy zwiedzili cały szereg zabytków piastowskich oraz poznali dokładniej historię ziemi dolnośląskiej.

Odwiedziny te mają tym większe znaczenie, że nawiązane z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego TRZZ w Rzeszowie kontakty Rzeszowszczyzny z Dolnym Śląskiem zostały rozszerzone i pogłębione.

— Czy państwo będą śpiewali po polsku? — niedyskretnie zapytał artystów niemieckich, którzy ostatnio koncertowali w kilku miastach południowej Polski, a m. in. w Rzeszowie 6 bm. i w Przemysłu 7 bm.

— O, nie! Polski jest bardzo trudny. Przemówimy muzyką. Z polskiego repertuaru rzeszowskiego audytorium usłyszy walcę e-moll Chopina w wykonaniu Herberta Kaliga.

W czasie koncertu rozbrzmiały jednak polskie piosenki: „Wesoły krakowiak” oraz piosenka „Laura i Filip”. Po wstępie, ich wykonawczyń, panią Christa Niko i Annelisę Kolberg przyznały: Piosenki były tylko próbą zaśpiewania ich z polskim tekstem. Można i tak powiedzieć!

Rzeczywiście stara to prawda — dla ludzi z niesio-wiańskich narodów polski jest karkołomnym wyczynem językowym. Ale artyści z NRD zdążyli się już nauczyć wielu słów podstawowej konwersacji. Pomogły w tym częste podróże po Polsce i spotkania z naszymi sławami muzycznymi na międzynarodowych konkursach i imprezach muzycznych w różnych krajach, w których wykonawcy wspomnianego wieczoru piosenki już nieraz brali udział.

Planista Herbert Kaliga wozuje artystyczne odbył już niemal po wszystkich krajach Europy. Zachęcił również o pójnocy Afrykę. Z ogromnym wzruszeniem wspomina koncert Wandy Wilkonińskiej w Berlinie. Wówczas akompaniował naszej sławnej skrzypkaczce i wystąpił jako solista.

— Ten koncert pozostanie dla mnie niezapomnianym przeżyciem — wspomina.

Zresztą pan Herbert uważa Polskę za tak uroczy kraj, że nawet obrał sobie Władysławowo na miejsce wczasowe. Z tego ubiegłorocznego urlo-

## O sobie i o nas

pu, który spędził wraz z żoną oraz dziećmi — Gabriellą i Edwinem — nad polskim morzem jest bardzo zadowolony.

Jak się panu Polki podobają?

— Są śliczne! — odpowiada bliskowicznie.

— Tak, teraz może o tym głośno mówić, bo nie ma z nami jego żony — dorzucą uczestniczący w rozmowie Joachim Garduhn — młody tenor Opery Poczdamskiej, który obok śpiewu uwielbia tenis. W tej dziedzinie ma na swym koncie wiele tytułów mistrzowskich. Po laury muzyki Polihymni dopiero sięga. Jego życiowym marzeniem to role amantów w „Rigoletcie” i „Aldzie”.

Te same marzenia artystyczne snuje p. Christa Niko, śpiewaczka o silnym, czystym so-

pranie, bardzo mimicznej, aktorskiej twarzy. Uwielbia również Pucciniego, Verdiego i Schuberta.

— A więc główna obsada do wymienionych oper już jest — dorucam.

— Ana — śmieje się p. Christa — dobrani jesteśmy szczególnie wzmocnieni.

Rzeczywiście, kiedy ci aktorzy dorastali, natura odłożyła miarę na bok.

Z czwórkę solistów koncertu, jakąś inną, delikatną, jakby barokową figurynką jest Annelisa Kolberg. Jej ulubionym kompozytorem jest Mozart i jego „Czarodziejski flet”.

Cała trójka (prócz Garduhna) to wykładowcy w berlińskiej Akademii Muzycznej. Tak więc dzieła czas między kształceniem muzycznym młodego pokolenia i występami w kraju i za granicą.

Na co szczególnie nasi goście zwrócili uwagę w Polsce? Stwierdzili jednogłośnie: Dynamiczny rozwój kraju, wzrządzający, godny nasładowania pietyzm w odbudowie historycznych dzielnic zniszczonych miast, opieka nad dokumentami naszej, przebogatej historii i wspieranie sztuki ludowej. Każdy z nich na pamięć z Polski zwiwkie wiezie drobnotkę z CPLA.

W czasie tournée koncertowych, w których co wieczór daje się koncert w innym mieście zostaje mało czasu na poznanie piękna naszego ojczyzny. Szkoda! W układaniu programów dla artystów zagranicznych warto o tym pomyśleć.

Rozmawiała: M. G.

## Na pięć minut przed Festiwalem

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mnie. — Nikt nie chce zrozumieć, że bilety wstępu zostały już rozsprzedane. A sala nie jest przecież z gumy. Jednak mimo tych kłopotów taki ruch na bilety ogromnie cieszy. Okazuje się, że 16 lat pracy teatru rzeszowskiego nie poszło na marne. Publiczność rzeszowska polubiła teatr...

— Czy wszystkie przygotowania do „Spotkań teatralnych” zostały już zakończone?

— Oczywiście. Wydaje się, że komitet organizacyjny festiwalu, działający pod przewodnictwem kierownika Wydziału Kultury WRN Leonarda Czepika zanają już wszystko na przyszłowyj ostatni guzik. Oczywiście, mogą jeszcze wyniknąć jakieś drobne sprawy, ale trzeba pamiętać, że jest to pierwsza tego typu impreza zorganizowana w naszym mieście i nie mamy doświadczenia...

— Czyby asekuracja na wypadek...?

— Bynajmniej! Pragniemy przyjąć naszych gości jak najserdeczniej i stworzyć im jak najlepsze warunki, żeby wzięli od nas miłe wspomnienia i za rok znów do nas z chęcią przyjechali. Jesteśmy przygotowani na ich przyjęcie. Szczególnie na festiwal ułożyliśmy nową na scenie nową „noszdkę” z płyt spłisłonych...

— A więc czeka nas moc wrażeń...?

— Z pewnością. Na rzeszowskiej scenie zobaczymy sztuki takich nie mogliśmy wystawić w naszych warunkach. O choćby wymienić „Lillę Wenedę”, gdzie obsada dwukrotnie przewyższa liczbę członków całego naszego zespołu aktorskiego. Festiwal będzie prawdziwą teatralną uczcą. Wezmą w nim udział doskonale teatry, na rzeszowskiej scenie pojawią się wspaniali artyści. Cieszy nas niezmiernie stanowisko władz partyjnych, które w organizacji „Teatralnych spotkań” przysyła nam z jak najszerzą pomocą. Wreszcie fakt, że prorektorat nad festiwalem objął członek KC i sekretarz KW PZPR tow. Władysław Kruczek oraz przewodniczący Prezydium WRN — Michał Ostrowski — jest tutaj niezmiernie wymowny.

— A zatem do zobaczenia w niedzielę o godz. 19 na inauguracji „Spotkań teatralnych”.

J. W.

## Pies — kierowcą!

LONDYN

Policjant kierujący ruchem w Camborne (Anglia) zastąpił w ostupieniu, gdy spostrzegł zjeżdżający po stromej ulicy samochód, za którego kierowcą siedział z olimpijskim spokojem dobrze utrzymany terrier. Odzyskując równowagę ducha policjant pobiegł za samochodem, wskoczył na stopień i otworzył drzwiczki. Pies siedział na hamulcu ręcznym, który zwolnił ciężarem swego ciała trzymając lapy oparte na kierownicy. Terrier był



### ZWIĄZEK RADZIECKI NOWI CZŁONKOWIE ZAGRANICZNI RADZIECKIEJ AKADEMII NAUK LEKARSKICH — WSRÓD NICH DR MARCIN KACPRZAK

W Moskwie ogłoszono, że Akademia Nauk Lekarskich ZSRR nadała godność członka Akademii siedmiu uczonym z Europy, Ameryki i Azji. Wśród nich jest prof. dr Marcin Kacprzak, rektor Akademii Medycznej w Warszawie.

Oprócz prof. dr Kacprzaka członkostwo zagraniczne Akademii otrzymali: Paul D. White, amerykański specjalista chorób serca (w roku 1955 leczył Eisenhowera), V. R. Khamokar, patolog, rektor Uniwersytetu Bombajskiego, Karel Raska, mikrobiolog i epidemiolog czechosłowacki, Stefan Nicolau, dyrektor Instytutu Infrabiologii w Rumuni, Huang Cza-hsi, prezes Akademii Nauk Lekarskich CHRL, Alexander Haddow, onkolog, dyrektor Chester Beatty Institute w Londynie.

### ROCZNIE — 250 TYS. TRAKTORÓW

W tym roku sowchozy i kolchozy otrzymają 70 tys. nowych szybkoobrotowych traktorów, czyli 2 razy więcej niż w roku ubiegłym. Szybkoobrotowe traktory, których produkcję opanowano dopiero niedawno, zwiększają wydajność pracy o 25-50 proc.

### RUMUŃSKA REPUBLIKA LUDOWA

### KILKA DANYCH O ROZWOJU SŁUŻBY ZDROWIA

Łączna liczba łóżek w szpitalach rumuńskich wynosi 134 tys. w porównaniu z 31 tys. przed wojną. Według ostatnich danych w Rumunii przypada 1 lekarz na 740 mieszkańców, pod tym względem zajmuje ona 10 miejsce w świecie. Lekarze kształcą się na 7 wyższych uczelniach i instytutach medycznych. Przemysł farmaceutyczny wytwarza około 1500 różnych preparatów, przy czym wartość jego produkcji wzrosła w porównaniu z 1949 r. 12,4 raza.

Długość życia wynosi 63 lata, podczas gdy przed wojną wynosiła 42 lata. Na wsi istnieje ponad 1.800 izb porodowych. W całym kraju jest obecnie dziesięciokrotnie więcej lekarzy pediatry aniżeli przed wojną, zaś liczba łóżek w szpitalach dziecięcych wzrosła z 1 tysiąca w 1938 r. do 19 tys. obecnie. Cała młodzież szkolna przechodzi systematycznie okresowe badania.

### MONGOLSKA REPUBLIKA LUDOWA 132 TYS. OSÓB ZATRUDNIONYCH W PRZEMYSLE

Rozwój gospodarczy Mongolskiej Republiki Ludowej posunął się w ostatnich latach poważnie naprzód — pisze zachodniomniemiecka SÜDDEUTSCHE ZEITUNG. W końcu ubiegłego roku 90 proc. rodzin pasterskich prowadziło już osady tryb życia i utworzyło 354 spółdzielnie hodowlane; spółdzielnie te posiadały 17 mln sztuk zwierząt domowych, tj. 77 proc. ogólnego pogłowia.

W ciągu ostatnich trzech lat zbudowano tam m. in. elektrownię cieplną, cegielnię, fabrykę materiałów budowlanych, kilka przedzielników wełny i tkalni, fabryki przerobki artykułów mlecznych oraz wiele młynów. Uruchomiono także fabrykę obuwia, której produkcja roczna wynosi 1.200 tys. par butów. W zakresie odzieży wełnianej i obuwia Mongolia Zewnętrzna może już dziś nie tylko pokrywać swe potrzeby, ale także znaczne ilości przeznaczyc na eksport. Spośród ludności liczącej przeszło milion osób, 132 tys. zatrudnia przemysł. Większość obiektów przemysłowych zbudowana została z pomocą radziecką i chińską.

### WZRASTA POPULARNOŚĆ KOMUNISTYCZNEJ PARTII INDII

W kilku numerach dziennika Wioskiej Partii Komunistycznej, UNITA, ukazała się seria artykułów Giuliano Pajetty, który z ramienia WPKP uczestniczył w VI Zjeździe Komunistycznej Partii Indii. Oto fragment artykułu, w którym mowa o miejscu Zjazdu.

Na miejsce Zjazdu — pisze m. in. Pajetta — wybrano ze względów politycznych jak i organizacyjnych Vijaywada, w którym Komunistyczna Partia Indii jest szczególnie silna, dzięki długotrwałemu, bohaterskiemu walkom i cieszy się powszechną sympatią. Partia w tym okręgu wydaje dwa dzienniki i w wyborach zdobyła 30 proc. głosów. Przykładem tej sympatii są liczni ochotnicy — młodzi ludzie (przeważnie matorolni i robotnicy rolni), którzy zbudowali dla 500 delegatów na zjazd i gości specjalne miasteczko na peryferiach miasta, nazwane „Lumumba Nagar” (tj. obóz Lumumby) oraz dobrowolnie i bezinteresownie dostarczyli delegatom żywność. O popularności Partii Komunistycznej w tym okręgu świadczy również udział 200 tysięcy mieszkańców (na 250 tys.) w wiecu, który odbył się po zakończeniu Zjazdu.

## —SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

### Z bokerskich mistrzostw Europy

#### Porażka Kasprzyka i Józefowicza

W piątek, w popołudniowej serii półfinałowych walk na bokerskich mistrzostwach Europy w Belgradzie, uzyskano następujące rezultaty:

W wadze muszej Stoinkow (ZSRR) zwyciężył Szwajcara Chervet, a Włoch Vacca pokonał przez tko w II rundzie Babiascha (NRD);

w półciężkiej Zasnichin (ZSRR) wygrał z Schultzem (NRD), a Taylor (Anglia) odniósł zwycięstwo nad Rumunem Gheorghiu; w lekkośredniej Polak Kasprzyk przegrał stosunkiem głosów 2:3 z Tuminszem (ZSRR), a Jugosłowianin Mehovic pokonał Francuza Cosentino; w lekkośredniej Lagutin (ZSRR) wygrał z Schichtem (NRF), a Heide (NRD) zwyciężył Rumuna Badea;

w wadze półciężkiej nasz reprezentant Józefowicz przegrał z Włochem Saraudi, a Rumun Negrea wszedł do finału walkowerem. Jego półfinałowy przeciwnik Bodell (Anglia), po odniesionych kontuzjach nie został dopuszczony do walki.

Spotkanie Józefowicz — Saraudi było wprawdzie wyrównane, ale zwycięstwo Polaka zdawało się nie podlegać dyskusji. Przez 2 pierwsze rundy Józefowicz był stroną atakującą. Lepszy technicznie od swego przeciwnika punktował lewym prostym, przechodząc udnie do półdyktansu, dyktował tempo walki. Może pod koniec trzeciej rundy kłody Włocha rzucił się do rozpaczliwego ataku, zarysowała się przewaga pięściana z Italii. Może nawet Włoch nieznacznie wygrał 10 rundę, ale sumie lepszym pięścierzem był Polak i temu należało się zwycięstwo. Sedziowie „wzieli” inaczej, przyznając zwycięstwo 4:1 Saraudi.

Drugim z Polaków, który walczył w popołudniowej serii półfinałowej, był Kasprzyk. Spotkał się on w wadze lekkośredniej z Tuminszem (ZSRR) i przegrał walkę 2:3.

Było to bardzo wyrównane spotkanie. W pierwszej rundzie zawodnik radziecki, który wyszedł na ring pełen respektu dla Kasprzyka, nie nawiązywał walki, starając się tylko od czasu do czasu powstrzymać atakującego Polaka prostymi ciosami. W drugiej rundzie sytuacja wyglądała podobnie. Tuminsz cofał się, stopując idącego do przodu Kasprzyka. Polak starał się „ustawić” przeciwnika do zadania mu nokautującego ciosu. Tuminsz był jednak bardzo uważny, unikał półdyktansu i nie wdawał się w wymianę ciosów. Początek trzeciej rundy należał do Polaka. Ostabi on jednak w miarę upływu czasu i zawodnik ZSRR uzyskał przewagę. Na kilka sekund przed zakończeniem walki Polak trafił celnie lewym sierpem na szczękę i Tuminsz zakończył walkę na deskach. Dwóch sędziów (Jugosławia) przyznali zwycięstwo Polakowi, Idziok (NRF), Roth (Dania) i Tuschar (Austria) wytypowali Tuminsza.



# RZESZÓW NASZE MIASTO

— Czy wiecie ile mieszkańców liczył Rzeszów w końcu XVII wieku? — Trzy tysiące. A właściwie trochę ponad tę liczbę, co z dumą podkreśla notujący to historyk miasta.

„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” wydany w roku 1889, określając dzisiejszą stolicę województwa jako „jedno z najpiękniejszych miast trzeciorzędnych Galicji” leżące przy „kolei arcyksięcia Ludwika” wymienia liczbę 11.166 osób w nim zamieszkałych, notując zarazem pilnie, iż bezpieczeństwo miasta strzegło wówczas „19 policjantów, 11 strażaków i 4 stróżów nocnych”. Miał wówczas Rzeszów 2 apteki, 2 browary, fabrykę maszyn rolniczych, „aż” 4 szkoły i... 10 kancelarii adwokackich.

Marne było to „najpiękniejsze z trzeciorzędnych” miasto galicyjskie. Kiedy bierzemy do ręki jego „Wykaz przemysłowców” z 1908 roku — aż śmiech zbiera, jacy to kapitaliści w nim siedzieli. Do przemysłowców bowiem zaliczali się fryzjerzy, hafciarki, kaflarze, kowale, właściciele ledwie wegetujących i co chwila plajtujących warsztatów i handelków. Oicowie tego miasta też nie należeli do najenergiczniejszych. Już w listopadzie 1893 r. „asesor p. Freyberg zawiadomił różne firmy, że miasto Rzeszów zamierza zaprowadzić oświetlenie elektryczne”, a jeszcze w grudniu 1898 magistrat nie mógł zdecydować się na przeprowadzenie robót, mimo iż elektryka pyszniła się już dawno takie miasta jak Przemyśl i Jasło.

Nie szybciej budowano także kanalizację i wodociągi, o których to budowie zabawne broszury własnym sumptem wydawał jej kierownik inż. Dziakowicz. Jeśli ktoś byłby ciekaw tych oryginalnych polemik — odsyłam do biblioteki Muzeum Okręgowego.

Wracamy jednak do cyfr. W okresie międzywojennym Rzeszów dochodzi do 24 tysięcy mieszkańców. Po wojnie jest ich blisko 30 tysięcy. Ta liczba z małymi zmianami utrzymuje się do roku 1950. Od tam krzywa wzrostu raptownie idzie w górę. W 1956 roku jest nas już 55.900, a w roku 1980 — 62 tysiące. W ciągu 10 lat liczba ludności wzrosła dwukrotnie.

Skromnie licząc, co drugi obywatel miasta przybył tutaj z innych okolic kraju. Ten element napływowy przynosił do Rzeszowa swoje zwyczaje i sposób bycia, co przebieg wywierało w masie jakis wpływ na miasto. Jedni przyjeżdżali tu z Warszawy, Krakowa i innych dużych miast i ci tworzyli jakąś atmosferę niechęci do tego miasteczka raptem awansowanego do rangi stolicy województwa. Uważali swój pobyt tu za przejściowy, nie mogli przyzwyczaić się do tutaj-czych niedostatków, porządków i dawali temu stale wyraz. Inni ciągnęli do Rzeszowa z okolicznych wsi. Wnosili tu stare nawyki, które w swoisty sposób przystosowywali do nowych warunków. Rodowici rzeszowianie z oburzeniem zaczęli mówić o węglu w wannach, o królikach i kurkach hodowanych w lazienkach.

Jeszcze niedawno hasło MRN „Rzeszów miastem zieleni” mieszkańcy jednej z ulic zrealizowali w ten sposób, iż na placach przed blokami przeznaczonych na trawniki i kwietniki, zasadzili... cebulkę, pomidory i inne warzywa, troskliwie je pielęgnując. Znane zdjęcie naszych wieżowców, pod którymi spokojnie pasą się krowy, jest jeszcze jednym wyrazem tego, co określamy konfliktem staro i nowego w naszym mieście.

my jak znika Rzeszów sta-  
bywał bud i parterowych cha-  
tynek, jak rośnie nowe i —  
nie obawiamy się tego słowa  
— piękne miasto. Właśnie  
działelnice zbudowane po wy-  
zwoleniu decydują o jego cha-  
rakterze i sylwetce. Ostatnie  
lata to najlepsze dni Rzeszo-  
wa, ale to najbliższe będą je-  
szcze lepsze.

Wstąpmy do pracowni ar-  
chitektów. Ci ludzie żyją już w  
innym Rzeszowie. Nie ma w  
nim starych ruder tak szpe-

Skrećmy w ulicę Mochnac-  
kiego. Po prawej stronie duży  
gmach straży pożarnej, w głę-  
bi nowe bloki mieszkalne.  
Z lewej potężne zakłady gra-  
ficzne o kubaturze 45 tys. m  
sześc. Jadąc dalej trasą NS  
dojeżdżamy do poszerzonej i  
wyprostowanej nieco ulicy  
Dąbrowskiego. Park nie wita  
nas już szpetnym cmentar-  
nym murem, ale pięknym  
zielonym żywopłotem. Dalej  
po lewej stronie ulicy zbudowa-  
na przez WSK pawilonowa  
szkoła Tysiąclecia. Nie ma  
już starych chat drewnianych  
i parterowych domków. Na  
ich miejscu stoją nowe budyn-  
ki mieszkalne.

Mijamy osiedle WSK i  
wjeżdżamy w ulicę Pstrows-  
kiego. Od jej początku aż do  
kina „Przodownik” tam, gdzie  
dziś rozciąga się pole, i stoją  
ponure baraki widzimy duży  
kompleks gmachów — mias-

cze dalej gmachy nowoczes-  
nych szpitali i klinik.  
Ale nie wybiegajmy wzro-  
kiem tak daleko. Nowym za-  
kończeniem ulicy Szopena  
biegnącym obok cmentarza,  
tam gdzie dziś stoją budynki  
straży pożarnej dojeżdżamy  
do ulicy Lenina widzimy no-  
we bloki po jej lewej stronie,  
a za chwilę znów jesteśmy na  
placu dworcowym.

Z okien autobusu nie wida-  
ć wszystkiego. Nie widać  
nowych dzielnic za torem ko-  
lejowym, peryferii nowego  
Rzeszowa, ani też jego cen-  
trum, które również ulegnie  
poważnym zmianom. Miejmy  
nadzieję, że już wkrótce nasi  
architekci udostępnią nam  
kompleksowe plany rozbudowy  
miasta, które unaczniają  
nam te wielkie zmiany, jakie  
się w nim dokonają.

Ale nie tylko miasto się  
zmienia. Ulega zmianie także

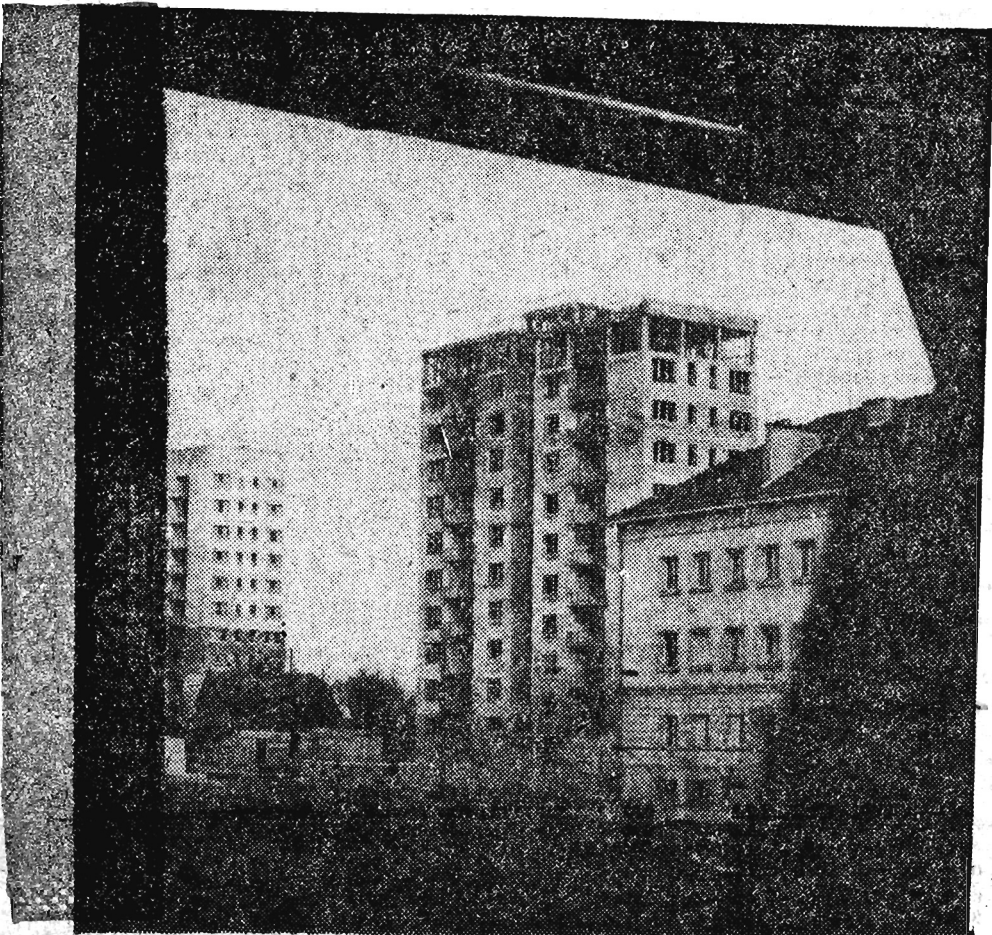
plan widzów o 5.100 osób, a  
finansowy o 80 tysięcy! Powo-  
dzenie mają nie tylko „Kug-  
larze”, ale i wszystkie am-  
bitne spektakle. Rośnie zain-  
teresowanie różnego rodzaju  
wystawami, imprezami mu-  
zycznymi, odczytami, książką  
itp.

Nie sposób wymienić tutaj  
licznych inicjatyw społeczno-  
kulturalnych w naszym mie-  
ście, którym — co należy  
zadowoleniem zanotować —  
wychodzą na przeciw i które  
gorąco opierają nasze tzw.  
czynnikij oficjalne. Najlepszym  
tego dowodem są zresztą te  
wszystkie piękne imprezy Dni  
Rzeszowa — „Spotkania Te-  
atralne”, zjazd pisarzy zwi-  
azanych z naszym terenem,  
Dni Muzyki Kameralnej.

Jednocześnie zmienia się  
nasz stosunek do samego mia-  
sta. Obok jakże ludzkiego  
zrzedzenia i narzekania pojawia  
się duma z jego żywotności  
i osiągnięć. Cieszy nas wszyst-  
ko, co tu powstaje i rozwija  
się. Coraz częściej, sami te-  
go nie spostrzegając, angażu-  
jemy się w sprawy miasta,  
żywo reagujemy na dobre  
i złe zjawiska w jego życiu.

Co tu dużo gadać, lubimy  
je i chyba... Kochamy. Jeżeli  
można kochać Warszawę za  
jej niepowtarzalny urok, Kra-  
ków za architekturę i nastrój,  
to dlaczegożby nie kochać  
Rzeszowa? Za co? Choćby za  
prężność i dynamikę rozwoju,  
za ambicję i upór w dźwigni-  
aniu się wzwyż, za to, że jest  
to nasze miasto.

WITOLD SZYMCZYK



Już dziś nowe budownictwo decyduje o charakterze i sylwetce miasta.

ających jeszcze dziś miasto.  
Liczy ono 100 — 130 tysięcy  
mieszkańców. Nowe dzielnice,  
piękne gmachy, szerokie tra-  
sy komunikacyjne. Wybier-  
my się jedną z nich, choćby  
tą, którą kursuje popular-  
ne „Koło”.

Oto plac dworcowy, jakże  
niepodobny do dzisiejszego.  
Nowy dworzec PKS, unowocze-  
śniony dworzec kolejowy.

Dalej, w miejscu, gdzie dziś  
wznosi się wiadukt zjeżdżamy  
na trasę NS, która krzyżo-  
wać się będzie z podobną ar-  
terią biegnącą z zachodu na  
wschód. Od skrzyżowania  
tych tras dojeżdżamy do ram-  
py kolejowej przy ul. Krakow-  
skiej, która również będzie  
przebudowana i unowocze-  
niona. Za dzisiejszą rampą  
będą się rozciągały wielkie  
dzielnice magazynów i bloki  
mieszkalne. Z tej strony toru  
zostanie utworzony komple-  
ks bloków ośrodka spor-

teczko studenckie. Cała prze-  
strzeń zajęta jest przez bu-  
dynki Wyższej Szkoły Inży-  
nieryjnej. Naprzeciw nich, li-  
czące 17 bloków osiedle mie-  
szkańciew Piastów.

Ulica Obrońców Stalingra-  
du. Vis a vis stadionu Stali  
ogromny parking, w głębi lo-  
dowiska i inne urządzenia  
sportowe. Dalej w pobliżu  
skrzyżowania z ulicą Zofii  
Chrzanowskiej wznosi się no-  
we kino.

Ulica Szopena. Pod Aleją Ka-  
sztanową olbrzymi, mieszczą-  
cy 5 tysięcy osób amfiteatr.  
Naprzeciw po drugiej stronie  
jezdni piękny gmach Miasto-  
projektu. W dalszym ciągu po  
lewej stronie ulicy kompleks  
budynków filharmonii i szko-  
ły muzycznej. Z nad pięknie  
zagospodarowanych Olszynek  
widać panoramę nowej dziel-  
nicy miasta po drugiej stro-  
nie Wisłoka. To Rzeszów naj-  
nowszy — dzisiejsza Drabi-  
nianka, w przyszłości 30-ty-  
sięczne osiedle mieszkaniowe.  
Za nim obok wzgórz Pobitna  
domki jednorodzinne, a jesz-

mentalność i psychika ludzi,  
którzy w nim mieszkają. Roz-  
wój świadomości społecznej,  
wzrost potrzeb kulturalnych  
mieszkańców jest wprost pro-  
porcjonalny do rozwoju ekono-  
micznego. Nasze kino i pla-  
cówki kulturalne nie uskarża-  
ją się na słabą frekwencję.  
Teatr w mieście, o którym  
niedawno mówiło się, że jest  
ateatralne, w ciągu kilku mie-  
sięcy tego roku przekroczył

Julian Przyboś

## Węgiel i marmur

„Słucham gwizdu pociągów, liczę, myślę,  
liczę dni na tony węgla, bez liku,  
na zawarty w nim płomień, pozdrowienie  
od górników,  
liczę rytm...”

Czy to on, śląski hawierz — zrywając wieniec  
podziemnego lauru  
szczerniałego w bryle —  
czy kamieniarz włoski, scarpellino,  
w czarno-białą skałę się wrył?  
Jasna góra marmuru  
świecąca nad doliną  
ryła jego twarz, czarny marmur?

Licze rytm kół  
unoszących lekko  
echa kilofów i młotów  
zaokrąglone na odległość...

To on, górnik i rzeźbiarz — maszynista — architekt:  
Millionoreki, który  
ruszył wiek, jakby stracił opokę ze szczytem;  
i ten, który dźwignął  
Carrary miast, góry  
wstępujące na kolumny za wskazaniem dłoni;  
zaniewidział z wysiłku,  
jak gdyby na chwilę  
starł te piękność, kropkę swego potu;  
i znów wleoręką  
pracujących ludzi  
wyzwała płomień  
i piekno:  
przekazuje rytm rewolucji.

(Z CYKLU „LINIA POWIETRZNA”)

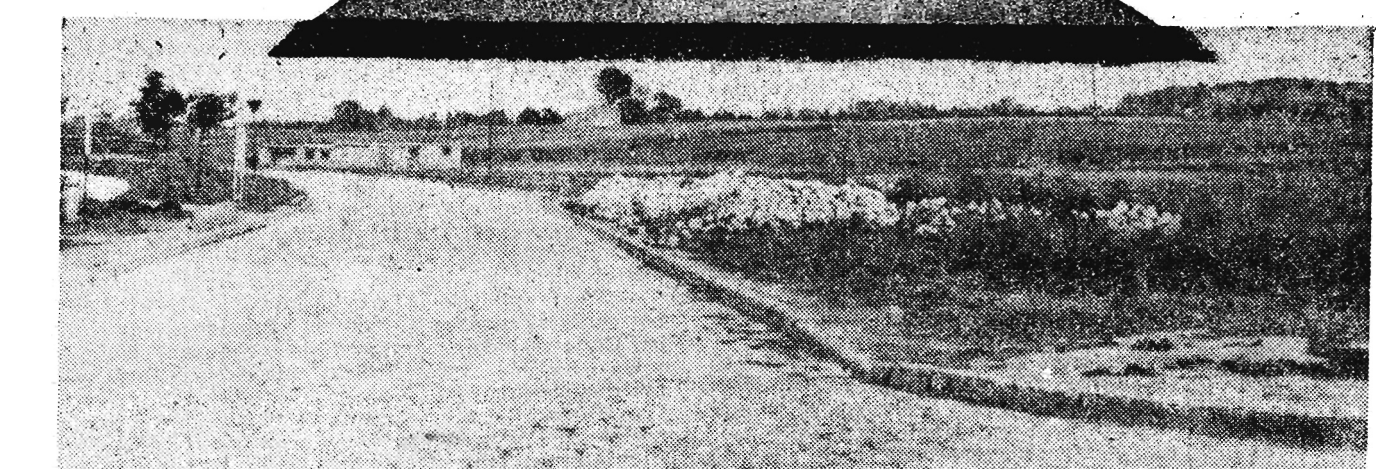
Jan Bolesław Ozóg

## U Rzeszów

### Kolbuszowkiem

Powracam z czasu siano,  
kukulek  
i lnu — z powiatu błota,  
piławek,  
cały w zapachu miska.  
i pełnych koszów pełnych  
truskawek.  
Na łąkach jeszcze wokół siano  
a w rękach kobiet grabie  
i kotki,  
w dni, kiedy jaśmin na płocie  
słodki,  
w miedzach kosmate uszy:  
łopiany.  
Siostry jak płatki kwiatu  
czereśni  
i bardzo młode, ciepłe i czyste  
jak zdroj u dreny — i las —  
i lesni  
pasterze. Tyle. Pięknie, zaiste,  
Tu widział, kraj jest  
dojrzałych kłosów,  
i prawa ludu, prawa na ziemi.  
Mostek pod laskiem, droga  
bandosów  
i spokój — owoc wielkiej  
alechemi.  
Chwała piławkom, błotom,  
jaszczurce,  
sosnom, gdy kwitną w okna  
i sienie,  
storczykom, osom; chwala  
dwururce  
blijacej kulą w chybkie jelenie!  
Błogosławiony kosz wiklinowy,  
ubogie żytko, licha tataraka  
i złote płatki pół Kolbuszowy,  
i rozżalona w nocy fujarkai

(Z CYKLU „ŚWIATŁO PŁA-  
NOW”).



Zachowajcie sobie to zdjęcie. Za kilka lat na tym polu przy ul. Pstrowskiego wyrosnie cała dzielnica studencka.



I

**„KARA BOSKA NA TAKIE GO CO PO CUDZE SIĘGA...”**

On starszy. Zadzierzysty. Rozrośnięty w barach. Z tubalnym głosem, odbijającym się echem po małej salce powiatowego sądu, ale czujący się tu wyraźnie nieswojo. Spu szcządzający oczy na widok znajomych twarzy...

Ona — mała, szczupła kobietka, zasobna raczej w lata niż w dobra doczesne, bojąca się podnieść głos poza granice szepotu. Ale jednak nieustępliwa. Czująca za sobą poparcie całej sali.

— Mało dostał — mówią sąsiedzi.

Wychodzi z sali osamotniony. Ludzie otaczają jego sąsiadkę. Od niego się odsuwają. Jak pociąg uderza go w plecy epitet — „złodziej”.

Wie dobrze, że nie zapomną: Prywatne — znaczy na wsi święte.

**DWIE****ZWYCZAJNE SPRAWY**

Sprawa jest raczej drobna. Ale nie dla nich.

On — M. — oskarżony jest o kradzież siekiery wartości 70 zł, właśnie jej swojej sąsiadce, Janinie B.

Nie, nie chciał sprawy w sądzie. Gdy sąsiadka złożyła na milicję doniesienie o zaginięciu siekiery — próbował załatwić pokojowo... Odkupić siekiere. Nową. Za tamtą, dobrze już używaną...

— Ale to ona nie chciała. Wolala przez sąd się prawować... Ja nie ukradłem, pożyłem tylko, co prawda bez jej wiedzy — a potem siekiere mi gdzieś zginęła...

Ona nie chciała zgody. Trzęsko ją z oburzenia. I we wsi wszyscy mówili: — Nie wolno darować. Pod sąd złodzieja... Kara Boska na takiego co po cudze sięga.

Niemal cała wieś odwróciła się od niego. Jakby był zapowietrzony. Nikt go nie widział, gdy się kłaniał. Bał się do ludzi zająć... Nawet dzieciaki z nim wołają — „złodziej”.

— Jak tak żyć dalej, proszę Wysokiego Sądu! — woła z rozpaczą. — Kiedy ja naprawdę nie ukradłem, tylko wypożyłem... Tylko nikt za mną świadczyć nie chce...

I rzeczywiście... W tej drobnej na pozór sprawie brak świadków obrony. Natomiast przed sądem przesuwa się cała galeria świadków oskarżenia. Solidarnie zeznających przeciwko niemu.

Wyrok: parę tygodni z zawieszeniem plus zwrot wartości siekiery.

— Wziąłem, bo leżało... Niczyje... Wszyscy tak...

Nie chodziło jednak o opał. Pojechał przecież do lasu z asygnatą na chrust. Pod ten chrust legalnie zabrano wsunął „dodatkowo” trzy czuby świerkowe...

— Dlaczego tak zrobił?

— Wziąłem, bo leżało... Niczyje... Wszyscy tak...

Cóż tu więcej wyjaśniać. Przewód sądowy jest krótki. Wyrok kilka tygodni z zawieszeniem, zwrot wartości skradzionego drzewa i nawiązka. Oskarżony wychodzi z podniesioną głową.

Ławę zajmuje skądinąd zasobny gospodarz Adam D. Tym razem chodzi o kradzież 3 so-

II

**„JAKI TAM Z NIEGO ZŁODZIEJ?! NIE UKRADE, TYLKO WZIAŁ...”**

Na korytarzu sądu powiatowego aż zielono od mundurów leśników, poprzetykanych ciemnymi lub jasnymi „cywilnymi” ubraniami. Jedno spojrzenie nie na wiszącą na drzewach szczerlinie wypełnioną wokandę wyjaśnia wszystko. W sądzie „leci” dziś aż 18 „lasówek” — spraw o kradzieże drzewa w lasach państwowych.

Tradycyjne to, rzec można, sprawy codzienne. Nie wywołują nawet nienawiści, co najwyższej czasem niechęć. Siedzą sobie przeto na korytarzu sądowym świadkowie oskarżenia i oskarżeni. Czekać ze znużonymi minami na swoją „kolejkę”, opowiadają sobie historyjki, częstują się nawzajem papierosami.

Coraz to któryś z „pacjentów” przeprosza na chwilkę zgromadzonych i w towarzystwie leśników wchodzi na salę sądową.

Właśnie przysiadł na ławie oskarżonych 28-letni traktorzysta Józef G. Odpowiada za kradzież drzewa wartości 406 złotych.

Zeznanla świadków oskarżenia: leśniczego i straża leśnej z leśnictwa Majdany potwierdzają jego winę. Sprawa jest raczej typowa. Oskarżony tłumaczy się też „typowo”.

— Nie miałem czym palić, więc...

sen z rejonu lasów państwowych. Nie pierwszy już raz został przychwycony na „gorącym uczynku”. On także miał glej w postaci asygnaty. Słucha teraz zeznań straża leśnej. A potem powtarza uparcie: — O co to człowieka ciągać? Przecie nie wasze, tylko państwowe... Te parę — rusza ramionami — sosen... Jest o czym gadać...

Te pojedyncze sosenki, o których „nie warto gadać”, zamieniają się w skali krajowej w całe lasy.

Wychodząc mówię o którymś z oskarżonych: „złodziej” Natychmiast ktoś z tyłu się obrusza: — Jaki tam z niego złodziej?! Przecie nie ukradł, tylko wziął...

KRYSZYNA ZALEWSKA

Zwiedzając Niemiecką Republikę Federalną turyści zagraniczni zahaczają niekiedy o nieduże miasteczko Königstein, usadowione w górzystym pasmie Taunus w Hesji. Podziwiają w nim stare kamieniczki, wypoczywają w atmosferze spokoju. Co ciekawsi zauważają może, że w Königstein częściej niż w innych niemieckich miejscowościach spotyka się duchownych, a także dowiedzą się, że jest tutaj seminarium duchowne.

I odjeżdżają nieświadomi pewnej szczególnej osobliwości miasta. Tu właśnie mieści się bowiem główny ośrodek szkoleniowy i dyspozycyjny tzw. „duszpasterstwa wśród ludności przybyłej z terenów na wschód od Odry i Nysy”, czyli duszpasterstwa wśród „przesiedleńców”, jak to się w NRF niewinnie nazywa.

**SZKOŁA MISYJNYCH KADR**

W duszpasterskiej placówce Königstein pracuje 160 osób wykwalifikowanych i doświadczonych, zahartowanych w walce z „wrogami niemieckiej ojczyzny” duchownych. Prowadzą oni kilka placówek wychowawczych — propagandowych: Wyższą Szkołę Filozoficzno-Teologiczną (Albertus Magnus Collegium) wraz z seminarium duchownym, Referat Kapłański (Priesterreferat) i „Dom Spotkań”. Kilka słów o tych instytucjach.

Słuchaczami Wyższej Szkoły Filozoficzno-Teologicznej mogą być tylko przesiedleńcy z Odry i Nysy oraz z Sudetów. W 1960 r. na 56 studentów 22 pochodziło z Sudetów, a reszta — czyli 34 — z naszych Ziemi Zachodnich. Nie wystarcza jednak urodzić się za Odrą. Każdy kandydat musi złożyć na po-

**MISJONARZE ODWETU**

czątku zobowiązanie, że „po zmianie sytuacji w świecie wróci na stare ziemie”.

Przy szkole istnieje gimnazjum, w którym uczy się języka polskiego i czeskiego, a w przyszłości przewiduje się wprowadzenie lektoratów ukraińskiego i rosyjskiego. W szkole i w gimnazjum oprócz przedmiotów teologicznych szeroko omawia się sytuację polityczną w krajach socjalistycznych, położenie Kościoła itd. Zadaniem tego ośrodka jest przygotowanie kadr do „działalności misyjnej na Wschodzie”. Do jesieni 1960 r. Albertus Magnus Collegium wykształciło 230 misjonarzy w sutannach.

Referat Kapłański wziął na siebie obowiązek prowadzenia działalności propagandowej — wydawniczej wśród przesiedleńców. Tytuły wydawanych czasopism i broszur są znamiennie. Jedno z czasopism nazywa się „Informacja dla księży — wygnańców z ojczyzny na Wschodzie”. Referat Kapłański możnolnie prowadzi również kartotekę duchownych — przesiedleńców. Od czasu do czasu utrudzeni działacze Priesterreferatu odrywają typolskich wystąpienia. Jako się od ksiąg i statystyk oraz broszur i wychodzą na świeże powietrze. Wraz z inną placów-

ką, działającą w Königstein, organizują konferencje kongresu „Kirche in Not” („Kościół w potrzebie”) o zdecydowanie antykomunistycznej treści.

Działacze Domu Spotkań wyraźnie gardzą pracą za biurkiem. Ich pasją stały się wyjazdy w teren, organizowanie i zwolinywanie. Dom Spotkań trudzi się bowiem urządzaniem dorocznych zjazdów księży — przesiedleńców. W ubiegłym roku zorganizował aż trzy spotkania — księży — Niemców sudeckich, duchownych — Niemców z Gdańska oraz ze Śląska. W zjeździe gdańszczan nie omieszkał uczestniczyć dawny ich hitlerowski pasterz, uznawany nadal przez Watykan za ordynariusza gdańskiej diecezji — biskup Carl Maria Splet.

**DUCHOWNI I CYWILNI MECENASI**

Opiekę nad katolickim ośrodkiem rewizjonizmu w Königstein sprawują ludzie znani w Niemczech i Polsce. Listę nazwisk otwiera Joseph Frings, od niedawna kardynał — ale od dawna sławny z antyterrereferatu odrywają typolskich wystąpienia. Jako się od ksiąg i statystyk oraz broszur i wychodzą na świeże powietrze. Wraz z inną placów-

**Przeгляд zespołów młodzieżowych ZMS**

Jak już informowaliśmy w Rzeszowie odbył się ostatnio wojewódzki przegląd młodzieżowych zespołów artystycznych. W kategorii zespołów o charakterze ludowym pierwsze miejsce zajął zespół regionalny Fabryki Obuwia Sportowego w Krośnie, przed zespołem tanecznym ZMS w Niegłowicach i zespołem ZMS przy Fabryce Płeczywa Cukierniczego „San” w Jarosławiu (zdjęcie po



prawej). W kategorii zespołów rozrywkowych zwyciężył młodzieżowy zespół Domu Kultury WSK w Rzeszowie przed zespołem muzycznym Klubu ZMS „Sfinks” w Jarosławiu, dziewczęcym zespołem akordeonistów z Sanoka i zespołem estradowym Klubu ZMS „Niedźwiadek” z Przemyśla (zdjęcie po lewej). Foto — Kopeć

Jan Wiktor



Fragment opowiadania „PASTUCH”  
ze zbioru „Wyznania heretyka”

Szept spowiednika wnikał w ciszę, wpadał w uszy, tak że można było rozróżnić poszczególne wyrazy, a nawet zrozumieć ich treść. Leżały porzucone w powietrzu. Chłopak modlił się, aby się odgrodzić od zdradzanych tajemnic, jednakże ciekawość go brała i nie mógł się opędzić przed pokusą. Urywki wrastały w pamięć.

- Na pańskie chodzisz?
- Chodzę. Żyję chcą wypruć.
- Nie narzekaj. Bogu dziękuj, że masz chleb.
- Gorzki chleb.
- Nie buntuj się. Myślisz, że chleb bardziej będzie ci smakował, jak go podpalisz? Jakby nie było bogatych, co byś robił? Hę? Ale o co innego się pytam, czy chodzisz na dworskie, żeby ci przykraść?
- Z daleka omijam. Ani nawet oczami nie rzucę.
- To dobrze. Cudza własność jest święta. Kradzież to wielki grzech. Dziewuch nie ciągniesz na pościel albo na siano?
- Swoją mam.
- Za innymi się nie obzierasz?
- Jest to czas? Zresztą piekła dość mam z jedną. Gdzie

mi do dziewczuch! Patrzę, żeby na chleb zarobić i w spokoju spożywać. Od nikogo niczego nie chcę.

— To dobrze. Bo miłość nieczysta to grzech, to życie bez błogosławieństwa bożego. Wtedy diabeł zaciera ręce z uciechy. Bij się w pierś. Za pokutę zmów: Ojczy nasz. A przychodź najczęściej do spowiedzi. Trzeba duszę oczyścić, światłością namaścić, aby była miłą Bogu. Nie ulegaj pokusom, ścigaj od siebie gorszylieli. — Rozległo się pukanie w deskę — ego te...

Chichoty zapieniły się tu i tam. Ktoś głośniejszy zamiał, zatkął usta i umykał stąd. To samo uczynił Staszek. Smer modliłw spływał. Ktoś wyłuskiwał słowa jak ziarna fasoli. Ktoś stęknął w rozpacz. Ktoś westchnął, jakby pękały pociski, co grzmiały i rozwalają. Gospodynle pyskały, wrzaskule, które nigdy nie umieją nikogo uszanować, a nawet powszechnie palcami wytykane złodziejki, teraz klęczały pogrążone w milczeniu, w rozpamiętywaniu. Bryły kamienne oblewające się łzami.

Panie Jezu, zlituj się nade mną! Gospodarze znani ze zdzierstwa, bili się kulakami w pierś:

- Oduść nam nasze winy!
- Tłuścieją z oszukaństwa i rabowania — myślał Staszek. — Wygadają grzechy i już będzie im wszystko darowane. Kilka paciorków zmówią, na mszę dadzą i już do nieba pójdą. Jutro znowu zaczną to samo. — Wciąż pastuchowi zdawało się, że ktoś podszeptuje do ucha. Nie ma jednego bogatego, żeby nie krzywdził. Jednak przed spowiedzią i po spowiedzi. Czeladnikowi butów nie sprawia ani ubrania. Chodź w starych, zdartych, połatanych! Ani nie zjesz do syta, ani się nie wyśpiasz. Wciąż uganiaj, wciąż słuchaj przekleństw i krzyków — łaskę ci robie, że cię trzymam, próżniaku, darmożądzie! Zdechłbyś pod płótem! — Staszek modlił się gorąco, aby zagłuszyć pokusy. Daremnie się wysilał. Był przepełniony buntowniczą mową. — Jezusem ukrzyżowanym przez bogaczy zaganianą do spowiedzi jak pasterz biczem owce do szajasu. Boją się, żebyś czego nie ukradł, kiedy jesteś głodny, żebyś za widny nie chwycił, kiedy cię biją i ciemiężą. Nie dają jeść i nakazują: umartwiaj! grzeszne cielsko, to przedź królestwo niebieskie zdobędziesz! Żyły wypruwają i wołają: — w pokorze żyj, woli bożej się poddać, nigdy się gospodarzowi nie sprzeciwiaj, szanuj go i ratuj w każdej potrzebie. A cholero! księżykowie pomagają i krzywdę święcą i błogosławia.

Bogaty nigdy nie obejdzie się bez najemników, ich rękami pracuje, ich rękami gromadzi majątności, ich rękami się żywi. Czy on pomyśli o nich, żeby im było lepiej i lżej? Więcej dbają o konie. Czy się kiedy świat odmieni? — przez duszę przewioną różowość świtu, a później w złoty blasku słonecznego dnia splenęła wiara. — Nastąpi odmiana... Ptaszek wesoło sobie śpiewa i w uciechach żyje, a nikt mu nie kazuje się modlić. Nikt go też do spowiedzi nie zagania. Człowiek nad człowiekiem potraza batem, piekiem straszy, żeby w posłuszeństwie żył, w niewoli, w utrapieniach.

W mrocznej głębi konfesjonału jak w grobie widniała postać księdza. Zabielała komża. Znać rumiane policzki. Głowa przechylała się raz w jedną, raz w drugą stronę. Stula zasłaniała nos, aby ludzki cuch nie kaził go. Złoci się wyszywany krzyż. Dłoń podnosi się z faid jak z więzów. Kreśli znak.

Słychać stukot palca w twarde drzewo i szepot: — Ego te absolvo. Zrobił się ścisł przy kratkach, aż kości trzeszczały — Ja pierwszy, a ty tu po co? — Do Pana Jezusa. — Co mi pod nogi podłazisz! — Każdy równy. Każdy ma jednakowe prawa. — Psia... — przelamało się w ustach przekleństwo — jak bym cię... — groźba w szepcie — to byś więcej nie otwierał na mnie pyska. Ożór ci przyciąć, to byś wiedział, co posłuszeństwo i pokora. Deptanina buciurów po bosych stopach. Odrzucanie lokclami.

— Ady ustąp się! Przecie żeś nie krowa. E, krowa jest więcej usłuchana, jak jej powiem ustąp się, to zręci, co trza.

Ktoś odepchnął Staszka: — Nie zawadzajże ludzom! Klęknij w kaciku i czekaj a nie pchaj się między gospodarzy. Przyjdzie i na ciebie kolej. Co to za ludzie! Starszego nie uszanują. Z pięściami gotowy na ciebie skoczyć. Taki smród chce być pierwszy przed wszystkimi.

— Zgrzeszył i nie kaia się, nie pokutuje. Imo hardo sobie postępuje, jakby nie w świętym miejscu, ale w chłowie. Pilnuj krów, żeby się napaśły, żeby w cudzą szkodę nie wchodziły... — drugi mrucał gniewnie:

— Pan Jezus obrzydził sobie ludzi, kiedy widzi takiego.









...na złe Kompleksy na artrytyzm, eklektyzm, na miłość, na samotność... fenomenalne letnisko".

K. I. Gałczyński JUZ STAROZYTNI RZYMIANIE...

Wyjazdy na letniska miały dawny start. Już w I wieku p.n.e. pustoszał w kwietniu Rzym, a rzymska arystokracja wyjeżdżała do królestwa...

powietrza jedzie „w poboc Newego Swiatu, gdzie na pochyłości gor, pomiędzy ogrodem Foxalu i Nowa Droga, w ogrodzie zwanym Prater, najela mieszkanie, z którego „powabny widok rozkłada się oku”.

KURACJA DLA STARSZYCH PANÓW

Prus pisze w roku 1877 o miejscowościach podwarszawskich: „Grodzisk — rodzaj Sahary, Helenów — Szwajcaria mazowiecka, Brwinów — karykatura mieszkanca letniego...”

„Ludzie szyku” w roku 1885 dla niemieszania się z pospólstwem wyjeżdżają do Nałęczowa, gdzie, jak mówi Prus, kuracja „usuwa oschłość serca i bardzo zycielwie usposabia dla pici pięknej nawet starszych kawalerów”.

„DALEJ JAZDA, ABY Z GNIAZDA!”

Do dobrego tonu należały wyjazdy „do wód”: do Ostendy, do Biarritz, do Kolobrzegu, do Vichy, do Karlsbadu. Te wojaże zagraniczne były kosztowne i nie każdy mógł sobie na nie pozwolić...

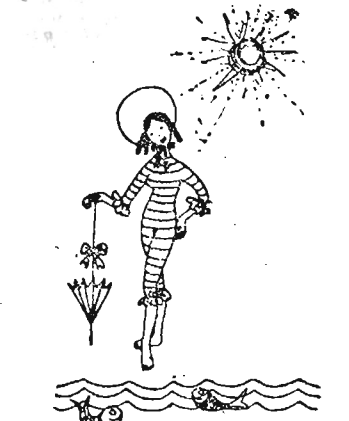


doćkoła podochoconych blesadnikow.

Gdy trybunowie ludowi sarkali na ten wystawny tryb życia arystokracji rzymskiej, sam Cyceero tłumaczył, że wyjazdy (i greckie wina zapewne) są niezbędne dla zdrowia patrycjuszów.

LETNIE POMIESZKANIA ROMANTYCZNYCH DAM

Moda na wyjazdy dla polepszenia zdrowia utrzymuje się przez długie wieki, ale obowiązuje tylko wyższe sfery. Jak wyglądał wyjazd takiej „lubowiczki”...



Helena Modrzejewska wyjeżdżała również z Ameryką na wypoczynek za granicę — do Krynicy, która zachwycała ją... ciszą wielką i pustką.

Były też inne wycieczki zagraniczne. W 1875 r. ogłoszone zbiorną wycieczkę do Neapolu Rzymu i Genui; koszt wynosił 500 rubli. To była wtedy suma bardzo wielka, a „Kurier Świąteczny” szydził z tego owczego pędu, z tej „procesji zagranicznej”.

GDY BYŁEM W KACZYM DOLE...

Pande, które nie mogły sobie pozwolić na wyjazd za granicę, wynajmowały mieszkania gdzieś blisko Warszawy w jednej z miejscowości, które wianuszkami otoczyły stolicę. Przed pierwszą wojną światową szczególną sławę zyskał sobie Kaczy Dół. „Letniczki” miały o czym rozmawiać przez cały rok, a w ich opowiadaniach niezwykła ta miejscowość była na głowę Capri, Lido i Biarritz.



Osobliwości przyrody województwa rzeszowskiego

W ostatnich latach daje się zauważyć na terenie naszego województwa stały rozwój turystyki jako zjawiska ze wszech miar pożądanego, o dużym znaczeniu gospodarczym i wychowawczym.

Jako teren turystyczny województwo nasze doczekało się wydania już kilku dobrych przewodników. Ich liczbę powiększyła wydana w ostatnich tygodniach książka Stefana Guta pt. „Osobliwości przyrody województwa rzeszowskiego jako podstawa ruchu turystyczno-krajoznawczego”.

zaznajamiali się z nimi. Tak samo niewielu turystów może pochwalić się wiadomością o tym, że województwo rzeszowskie liczy stosunkowo dużo rezerwatów o bardzo interesujących okazach przyrody ożywionej i nieożywionej.

Autor książki po przedstawieniu w części pierwszej swej pracy fizjografii województwa rzeszowskiego, świata roślin i zwierząt w ogólnych zarysach dał turystom zwięzłe lecz w pełni wyczerpujące opisy wszystkich rezerwatów. Nie ograniczył się on tutaj do opisu utworzonych już rezerwatów przyrody, lecz przedstawił czytelnikowi także niektóre projektowane do ochrony i takie obiekty, które zasługują na uwagę turysty ze względu na swe piękno czy pierwotny charakter.

(Ciąg dalszy na str. 8)



Jezioro Duszańskie (pow. sanocki)

Fot. St. Poiseł

WOJNA O JARMARKI DRZEWIEJ TAK BYWAŁO

O TYM, że trwały wojny sukcesyjne, o ziemię, o majątki, o kobiety i o wie le jeszcze innych przedmiotów żywych i martwych...

przeciw jarmarkom w Jarosławiu, bo Jarosław w owym czasie uchodził za Frankfurt polski, do którego ściągali kupcy z Turcji i Wołoszy, Niemiec i Florencji, Antwerpii i Gdańska. Zadrzeć z Jarosławem znaczyło rozpocząć wojnę z całym niemal ówczesnym światem handlem się parującym i wejść w kolizję z magnatami, którzy na jarosławskich jarmarkach zalatwiali swoje liczne interesy finansowe.

Rozpoczął tę wojnę Stadnicki, któremu nie w smak było, że dwa pobliskie jego włościom miasta — Jarosław i Rzeszów — urządzają co roku jarmarki, które są bogatym źródłem dochodów dla ich właścicieli, a jego Łańcut jest przez kupców zdążających na te jarmarki pomijany.

Gdyby tak kupców jadących od wschodu, którzy po drodze do Rzeszowa, Łań-

cuta mając nie mogli, zatrzymać — wpadło do głowy Stadnickiemu — i na łańcutkim rynku urządzić jarmark, wtedy cały profit z tego przedsięwzięcia na jego włości spłynie. U „diabła łańcutkiego” od pomysłu do jego realizacji droga była niedaleka...

Jarmark w Rzeszowie odbywał się zwyczajowo 23 kwietnia. Wiosną 1600 r. Stadnicki porzucił na wszystkie strony swoich ludzi, by ogłosili, że w Łańcutcie jarmarki odbywać się będą 25 kwietnia. Zeby kupców do Rzeszowa całkiem zmiechęć, zaczął też ogłaszać publicznie, że akurat 23 kwietnia ze swym najemnym zoddactwem na przedzie rzeszowski zamek, a przy tym i miasto ucierpieć może. We Lwowie np. jego woźny głosił wszem wobec, że w takim dorocznym jarmarku, że „chce inwazję czynić na dobra pana czechowskiego (taki tytuł przy stułwiat Ligęzie), rozrywając jarmark przyszły rzeszowski na św. Wojciecha”.

Ligęza — magnat możny i dumny nie mógł sobie na taki afront pozwolić. Zebrał rychto wojska, które w trzech hufcach ruszyły na odsiecz zatrzymanym gwałtem w Łańcutcie kupcom. Do starcia doszło pod Łańcutem, ale nie wiadomo kto z tej walki wyszedł zwycięsko. Stadnicki, który jak zwykle pierwszy po każdej utarcze unosił skargę do trybunału, twierdził, że Ligęza z kupą zbrojnych ludzi cudzoziemskiego automatu napadł na jego włości i przemocą zabrał kupców do Rzeszowa a także cudzoziemskiego automatu napadł na jego włości i przemocą zabrał kupców do Rzeszowa a także cudzoziemskiego automatu...

Ta wojna o wiosenny rzeszowski jarmark ciągnęła się jeszcze przez lat 5. Lała się krew, ginęli ludzie, omiiali kupcy zwaśnione miasta. Ostatnie echa tej zbrojnej scysji znajdujemy w aktach sądowych z 1605 roku. Znow Stadnicki skarżył się, że Ligęza napadł go w jego gospodarstwie w Przemyslu, że walka później przeniosła się na most, i że padł w tym boju jeden z jego dzorzan, a kilku innych zostało rannych.

W latach późniejszych „diabeł łańcutki” sam prawdopodobnie tej walki nie chciał, uwikławszy się w kolejną zwadę z Korniaktami. Angażując swe siły w akcjach zbrojnych z możnym rodem nobilitowanym w Polsce kupców greckich, dał spokój órężnym rozprawom o jarmarki.

Wycieczka do tych Arkadli odbyła się dość uroczystie przy pomocy koni i wozu, który czasem zarył się w błocie aż po osie, uginając się pod nadmiarem plezryn, łózek, stołów, bo mieszkania były wynajmowane bez mebli.

W domu zostawali siomiani wdowcy, mężowie, którzy umiali sobie czas w ogródkach, w teatrzykach, na kartach. W sobotę mieli obowiązek przyjechać do żony. Stefiniona małżonka witała ich tradycyjnym plackiem z kalcem, który opadł, bo pod kuchnią nie chciało się palić mokre drzewo.

„Kacze Doly” rozsiadali się dookoła wszystkich większych miast i miały różne nazwy. Kolo Łodzi był Gników, kolo Poznańa — Puszczykowo, kolo Krakowa — Bielany, wszystkie te cuda letniskowe miały jeden atut — bliskość rodzinnego miasta i wspólne wady — prymityw, brak kanalizacji.

Zegnalnie „Kacze Doly”! Następny urlop — w Kosmosie!

EMCZE

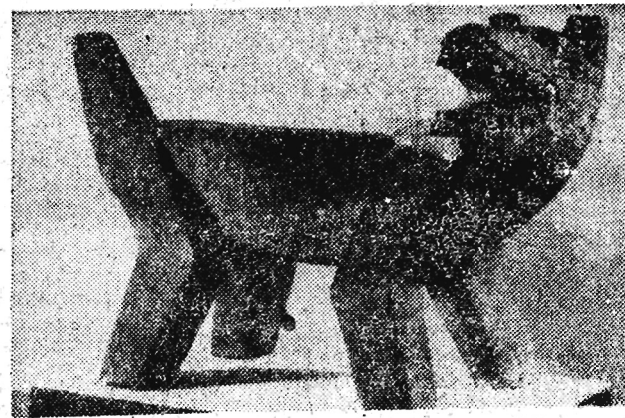


Foto — AB



Kalman Segal

# PRZECIWIW SAMOTNOŚCI

ODWIEDZAŁEM starą, samotną kobietę, była chudziutka, wyschnięta jak wiór, mogła być moją matką i mówiła do mnie synu.

## Biurka

Najważniejsza rzecz w naszym biurze to — biurka. Biurka te są wysłużone, sędziwe, pamiętają zapewne różne czasy, dobre i złe, i znów dobre. Siedzą przy tych biurkach różni urzędnicy, lepsi i gorsi od nas, uprzejmi i opryskliwi, mądrzy i niezbyt mądzy, rozgorzyceni z powodu niskich poborów i zadowoleni z otrzymanej podwyżki.

W godzinach urzędowania odwiedzają nas różni ludzie. Przynoszą nam swoje sprawy — najczęściej niezbyt ciekawe, najczęściej niezbyt wesołe. Nie wiem czy są szczęśliwi — szczęśliwi ludzie najczęściej odwiedzają Biuro Rejestracji Narodzin i Matężństwa. Ale my w tym biurze nie pracujemy.

Petenci przywiązują się do nas. Wielu z nich ma do nas zaufanie — ufność w naszą dobrą wolę i w magię naszych możliwości. Czasami się mylą, najczęściej przeceniają nas. Nasze kompetencje są bowiem ograniczone.

Niektóre sprawy ciągną się bardzo, bardzo, bardzo długo, więc ludzie, czyli STRONY przychodzą wiele razy, zawsze z tym samym szacunkiem, z tą samą nadzieją. Nasi petenci są zawsze gotowi do zwierzeń — podchodzą do naszych biur, jak do konfesjonali, są nam wierni, przyzwyczajają się do nas, tak, jak my przyzwyczailiśmy się do naszych biur. Może nawet kochają nas, może widzą nas w swoich najpiękniejszych smach...

A przecież jesteśmy tylko szarymi wysłużonymi urzędnikami, którzy śledzą za szarymi wysłużonymi biurkami i czekają (wybaczenie moją szczerością) na podwyżkę...

Kupowałem jej siodłyce i owoce, i siadywałem koło niej, miała głos dziwnie podobny do głosu mojej matki i nawet podobne ruchy i dlatego tak ją polubiłem. Całowałem jej ręce — małe dłonie, małe i pomarszczone. Płuła krwią i bała się śmierci. Nie mogłem zrozumieć tej obawy, czułem się jak człowiek, do którego przemawiają w obcym języku. Ale domy-

ślałem się, że powiem jej ktoś, kto odwiedza stare samotne kobiety, lękające się śmierci.

Gdyby ona jeszcze żyła, mógłbym ją częściej odwiedzić. Mam teraz dużo wolnego czasu i rozumiem, że człowiekowi, który leży na szpitalnym łóżku będzie miło, gdy ktoś ujmie go za ręce i dopomoże podejść ku bramie, przez którą przechodzi się do nikąd.



Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej przekazało do rąk czytelników jeszcze jedną książkę usiłującą dokonać rozrachunków z krwawym upiorem ostatniej wojny na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej — wyczynami band UPA. Książkę może najbardziej dojrzała artystycznie wśród innych dotąd wydanych i temu tematowi poświęconych, choć może trochę udurowiona i w związku z tym nieco trudna do czytania. Mowa tu o książce jednego z najbardziej utalentowanych współczesnych pisarzy polskich, autora „Kolumbów” — Romana Bratnego pt. „Śniegi płyną”. Otrzymała ona jedną z trzech nagród w konkursie literackim Wydawnictwa MON na powieść lub pamiętnik z czasów drugiej wojny światowej.

Akela ostatniej powieści Bratnego toczy się w okolicach dobrej strony, a czasów drugiej wojny światowej. Śledzą losy zagospodarowywania Bieszczadów. Znajdziemy więc na jej kartach górę Chrystynę, rzekę Ostawę, wieś znajome, ukryte pod wymyślnymi nazwami Rudel i Pasięka. Młody oficer WP, którego wraz z oddziałem skierowano tu do likwidacji niepokojących ludność band UPA, otrzymuje zadanie niezwykle trudne i niebezpieczne. Ma przetrwać w szeregi band, by zlikwidować ich krwawego przywódcę. Od likwidacji „przewodnika Zakierzońskiego Kraju” zależy spokój tej ziemi. Bohater utworu porucznik Koczubał stanął niejednokrotnie przed trudnym dylematem — spełnić rozkaz, który ocali życie setek ludzi, czy złożyć w ofierze mołochowi wojny własne uczucia, życie kolegów, spokój ludzi, którzy po jego stronie stoją.

Tęgo rodzaju dylematów badanych dylematami moralnymi naszej spoki zmajdaniemy na kartach tej książki. Jak zwykle też u Bratnego mamy w niej sporo realist. prób dokonania rozstrzygnięć w pewnych nieodpowiedzianych jeszcze do końca sprawach, zdzierania zasłony milczenia z niektórych wadyliwie często pomijanych faktów ostatniej wojny.

Na kanwie tej powieści np. autor usiłuje dowieść jednej ludzkiej, oczywiściej prawdy — nie wszyscy Ukraińcy należeli do niosących śmierć i pożogę band „Krwawego Wasyla”. Byli tacy, którzy stali po drugiej stronie barykady. Tym też nie widzio się w owych czasach najpięiej...

.....Wtedy już dobrze się orientowałem. Nasz, bo my — UPA — powinniśmy go wlezać, ponieważ był Ukraińcem. Ale mogli i go powieścić Polacy z NSZ, ponieważ był Komunistą... — tak formuluje swój sąd bohater książki Bratnego — porucznik Koczubał, który w skórze czołowego w bandzie czeka na chwilę, kiedy będzie mógł wypelnit rozkaz, na wieść o tym, że NSZ powiesiły w „kantynie” ukraińskiego komunistę, b. nauczyciela z Rudla.

Ten ton w problematycie utworu w połączeniu z sensacyjną wręcz fabułą czyni z niewielkiej objętościowo książki Bratnego, rzecz wartą by ją przeczytać. Zresztą może nawet mało powiedzieć — warto ją przeczytać. Te książki musi przeczytać każdy kogo interesuje przeszłość ziemi rzeszowskiej, komu nieobojetne są sprawy zdarzeń, które na tej ziemi miały miejsce.

\*) Roman Bratny — „Śniegi płyną”. — Wydawnictwo MON, strona: 104.



## I ZNOWU NA TRYBUNIE!

Prezes Związku Głośno Chrapiących — Kasper Gaduła z braku słuchaczy wygłosił sam do siebie płomiennie przemówienie. Na wstępie zaprosił się do stołu prezydenta i burzliwie się oklaskując wstąpił na trybunę. Przemawiał kilka godzin po czym dał spokój. W końcowej fazie oracji gromkimi głosem wzniósł kilka wspaniałych okrzyków na swoją cześć.

## NIECODZIENNE PRZYJĘCIE

W ubiegłym tygodniu odwiedził pracowników organu „Iluzja Babuni” znany organista Bożydar Flecik. W związku z przyjazdem tak miłego gościa redaktor Onufry Kozzałek Opalek wydał w barze mlecznym uroczysty obiad. Wymieniając toasty kwaśnego mleka Bożydar Flecik stwierdził: Wszyscy jesteśmy po trosze organistami. Mam na myśli basowanie. Oprócz basowania możemy również pieścić w wysokich i cienkich tonacjach. Po wypiciu wzniesionego toastu, biesiadnicy skonsumowali precelek.

## SPRYTNY REFERENT

Podczas uroczystego pogrzebu referenta Remigiusza Pliszki, jego dyrektor wygłosił potęgnałe przemówienie. Oclerając oczy batystową chusteczką specjalnie przygotowaną do tego celu, podkreślił on mrówczą pracowitość zmarłego, niezwykły talent, bystrość umysłu, prawość charakteru oraz godną podziwu skromność. — Nie poznaliśmy się na tobie, przyjacielu! — wołał z patosem dyrektor. — Dopiero gdy odszedłeś w zaświaty zrozumieliśmy, jak bardzo byłeś dla nas cennym i niezastąpionym pracownikiem! Mówca nie dokończył swolch oratorskich popisów, ponieważ z otwierającej się trumny wyjrzała uradowana twarz Pliszki. — No, chyba teraz nie ominie mnie awansik, prawda? — zapytał dowcipny referent, gramoląc się z żalobnego postania.

## PORADNIK ROLNIKA

W siedzibie Związku Głośno Chrapiących w Kogutkowie odbyła się dla rolników ciekawa prelekcja na temat: „Jak odróżnić krowę od bożej krowki?” Wykładowca ob. Jafówka uporał się z tym problemem w niespełna trzy godziny. PO PIERWSZE: boza krowka nazywa się biedronka, krowa — Krasulą lub Maliną. PO DRUGIE: biedronka jest dużo mniejsza, czego nie można powiedzieć o krowach. PO TRZECIE: biedronka potrafi fruwać, ponieważ ma kropki na czerwonym tle a krowa posiada tylko ogon, który rzadko nad nią lata. PO CZWARTE: krowa głośno ryczy, natomiast biedronka nigdy nie będzie się w ten sposób wygłupiać. PO PIĄTE: biedronki nie można wydoić, krowa zaś lubi takie rzeczy. Rolnicy powinni sobie przyswoić na szkoleniowych kursach owe wiadomości z ho-

## ZE SPORTU

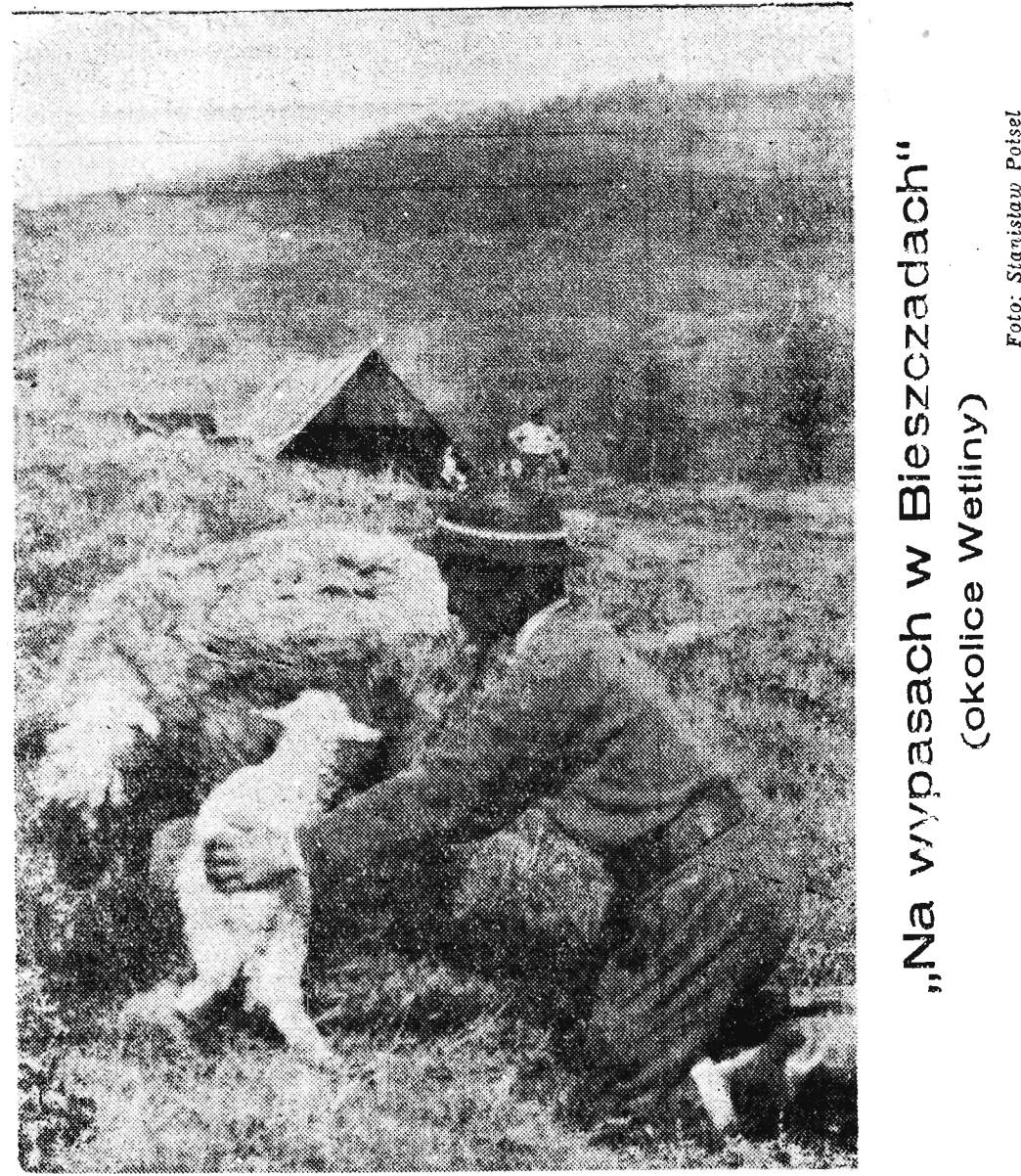
Wczoraj na stadionie sportowym w Zakosach odbył się mecz piłki nożnej między drużynami: „Rzeź” i „Niewiniątka”. Już w pierwszej minucie prawoskrzydłowy „Rzezi” — Feluś Zaczepa kopnął lewoskrzydłowego z „Niewiniątek” — Jeremiasza Niemrawego. Bartkowi Koście z „Niewiniątek” udało się za to dogonić Wojtkę Pyzatego, w wyniku czego ten ostatni odjechał z boiska karetką pogotowia ratunkowego.

Pod opieką troskliwych sanitariuszy dostał się również bramkarz „Rzezi” — Walek Góra. Jeden z „Niewiniątek” od kilku minut na niego polował Lewy pomocnik — Kazik Szperka zapomniał do jakiej przynależy drużyny i po strzeleniu samobójczej bramki został uduszony. Za nieudany rzut karny kibice spalił na stoście Ignasia Bołaczkę. W dwudziestej minucie, po wyładowaniu piłki w siatce, bramkarz Paprotniak wprawdzie zbiegł z boiska, ale wkrótce spoczął na szubienicy, zorganizowanej naprędce przez zarządných widzów.

Sędzia główny, widząc co się święci, krzyknął ostrzegawczo do sędziów liniowych: „bracia, ratujmy się!” Niestety, było już za późno! W czasie przerwy uzupełniono drużynę i przyjęto nowych sędziów, uzbrojonych w pistolety automatyczne i miotacze ognia. Wynik spotkania zostanie ogłoszony dopiero po sporządzeniu pełnej listy ofiar przez lekarzy — specjalistów chirurgii urazowej.

## Z REDAKCYJNEJ POCZTY

Ob. Z. K. z PRZEMYŚLA: Pisze pani do nas w miłym liściku: „Mam męża, który co dzień przychodził urnięty do cna. Co robić, aby mógł zrozumieć, że nie jestem z tego powodu zadowolona?”. Droga Czytelniczko! Doradzamy Ci prosto, ale radykalny środek: przetrąć na mężu parasolkę. Mocne wrażenia wywołują również walek od ciasta. NIEUTULONY W ŻALU Z MIELCA. „Przeżalem w pokera całą pensję, narzęconą, kanarka, motocykl oraz dom rodzinny. Czy warto żyć? — kończy swój długi list stały czytelnik „Iluzja Babuni”. Drogi Czytelniku! Nie trać nadziei. Po pewnym czasie ów pokerzysta, być może, zwróci tobie ukochane dziewczętko. A zresztą próbuji się odegrać. ZDZIWIWONY Z KROSNA. Żali się pan, że pańska młoda, piękna i zgrabna żona chętnie lubi zdradzać. Ma pan często różne wyjazdy służbowe w teren. Proszę nam podać terminarz tych wyjazdów oraz swój dokładny adres. Czy żona woli koniak, czy kminikówek? PASIASTY Z JAROSŁAWIA: Piszeć obywatelu: „Buchnąłem oół miliona z kasy, ale mnie przychwycili. Jak się wydostać?” Niedolego! Pozwoliłeś się złapać jak niewinne ptaszę i teraz dopiero szukasz porady? Za późno!



„Na wypasach w Bieszczadach” (okolice Wetliny)

Foto: Stanisław Połsel

## ZJAZD PEDAGOGÓW-MUZYKÓW

W dniach 12 i 13 bm. odbędzie się w Rzeszowie, w auli szkoły muzycznej przy ul. 1 Maja wojewódzki zjazd muzyków-pedagogów organizowany z okazji Roku Złotego Bieszczadzkiej przez kolo Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków przy Państwowej Średniej Szkole Muzycznej. W czasie zjazdu dyrektorzy placówek muzycznych naszego województwa opowiedzą o działalności i warunkach pracy szkół muzycznych w województwie rzeszowskim, a wizytator szkół artystycznych mgr Zdzisław Dąbrowski wygłosi referat na temat zagadnień związanych z pracą szkół i ognisk muzycznych.

## WYSTAWA O CHINACH

Staraniem Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej w foyer Zakładowego Domu Kultury w Stalowej Woli eksponowana była ciekawa wystawa pt. „Łańka w 2 latach”, obrazująca wykonanie pla-

## KRONIKA KULTURALNA

W dniach 12 i 13 bm. odbędzie się w Rzeszowie, w auli szkoły muzycznej przy ul. 1 Maja wojewódzki zjazd muzyków-pedagogów organizowany z okazji Roku Złotego Bieszczadzkiej przez kolo Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków przy Państwowej Średniej Szkole Muzycznej. W czasie zjazdu dyrektorzy placówek muzycznych naszego województwa opowiedzą o działalności i warunkach pracy szkół muzycznych w województwie rzeszowskim, a wizytator szkół artystycznych mgr Zdzisław Dąbrowski wygłosi referat na temat zagadnień związanych z pracą szkół i ognisk muzycznych.

## PRZEGLĄDY FILMÓW OSWIATOWYCH

Dużym zainteresowaniem cieszą się organizowane w Zakładowym Domu Kultury WSK w Rzeszowie przeglądy angielskich filmów instruktażowo-oswiatowych, traktujące o rozwoju techniki i osiągnięciach atomowych i pasażerskich samolotów odrzutowych. Filmy te są w wersji oryginalnej (w j. angielskim) i w czasie projekcji komentują je inż. A. Ankes i inż. J. Grodecki. Przeglądy organizowane są co poniedziałek.

**JERZY LOWELL W RZESZOWIE**  
Na zaproszenie zarządu Klubu Działacza Sportowego i Turystycznego przy WKKFiT oraz dyrekcji Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej znany kawałkowski literat, reportażysta „Życia Literackiego” — Jerzy Lowell spotka się ze swoimi czytelnikami w lokalu klubowym (ul. Turkienicza 23a) w czwartek 15 bm. Początek spotkania o godz. 17.



**W**PODRÓŻY po Niemieckiej Republice Demokratycznej zwiędziłem kilka miast: Berlin, Poczdam, Lipsk, Halle... Pora więc na przejrzenie poczynionych luźnie notatek i obserwacji.

W NRD na każdym kroku rzuca się w oczy dobra organizacja pracy, wyrażająca się w jak najbardziej ekonomicznym wykorzystaniu siły roboczej, przy jednoczesnej wszechstronności pracownika. W opisywanej już, w poprzedniej korespondencji, rezydencji Fryderyka II w Poczdamie — Sanssouci — znajduje się mały pałacyk, będący rezydencją Fryderyka IV. Aż wierzyć się nie chce, że opiekę nad tym oddzielnym muzeum sprawuje tylko jedna osoba. Kobieta w średnim wieku jest równocześnie kasjerką, sprzedającą bilety wstępu, kontrolerem, przedzierającym bilety z chwilą wejścia zwiedzających do środka i przewodnikiem, oprowadzającym po muzeum. Nie jest to zresztą wypadek odosobniony, na jaki natrafiłem w mojej wędrowce po Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Na ulicach Berlina np. zauważyłem charakterystyczny, żółty samochód z napisem „Deutsche Post”. Za kierownicą siedziała młoda niewiasta w pocztowym mundurze. Zatrzymała samochód przed uliczną skrzynką pocztową, wyszła z szoferki i po opróżnieniu skrzynki z listów, znów zasiadła za kierownicą, spełniając jednocześnie dwie funkcje: kierowcy i pracownika odpowiedzialnego za opróżnianie skrzynek pocztowych...

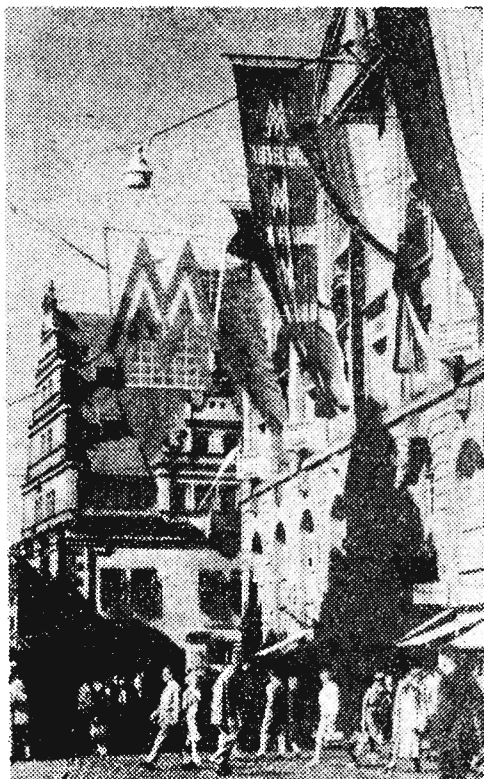
**W** NIEMIECKICH tramwajach, w pierwszym wozie, w ogóle nie ma konduktora. Rolę tę spełnia po prostu motorniczka. Z chwilą zatrzymania tramwaju na przystanku staje przy drzwiach na przednim pomoście i od wszystkich wchodzących do wozu — tu należy się wyjaśnienie, że w NRD wsiada się do tramwaju przednim pomostem — inkasuje należność za przejazd. Oczywiście, może się zdarzyć i tak, że przy dużym ruchu kilka osób siądzie do tramwaju tylnym wejściem. Dlatego też konduktor z drugiego wozu ma obowiązek co dwa lub trzy przystanki przenieść się na krótko do pierwszego wozu i tutaj zainkasować należność za przejazd od tych wszystkich, którzy nie zdążyli wykupić biletu od konduktora motorniczego. A w ogóle to praca konduktora w niemieckim autobusie czy tramwaju „ustawiona” jest zupełnie inaczej niż u nas. Nie siedzi on w jednym miejscu, czekając na pasażerów, lecz sam do nich podchodzi, jest w ciągłym ruchu. Poza tym „nie boi się”, niczym konduktor pociągu, wychodzi na przystankach z wozu, pomaga pasażerom zająć miejsca, raz jest na tylnym, raz na przednim pomoście, jest bardziej operatywny, ruchliwy...

Oto inny przykład z młodzieżowego schroniska turystycznego FDJ w Poczdamie. W schronisku znajduje się 52 łóżka i tylko 5 osób obsługuje. Kierownik jest jednocześnie głównym księgowym, zaopatrzeniowcem. Jego żona — szefową kuchni, magazynierem, kelnerką, a oprócz tego prowadzi oddzielny bufecik. Dalsze trzy osoby obsługuje kucharka i dwie pokojowe utrzymujące ład i porządek nie tylko w pokoju, świetlicy, jadalni, ale także w ogrodzie. Wszyscy są ekonomicznie zainteresowani w dochodach schroniska i nikt nie wymawia się od pracy.

Patrząc na ten naprawdę przykładowy podział funkcji wśród tak małego personelu, wracałem myślą w nasze strony. Konfrontowałem to co zobaczyłem z nadmiernie rozbudowaną administracją w naszych hotelach, zakładach gastronomicznych itp. Przekona-

Korespondencja własna z NRD

# Na każdym kroku — dobra organizacja pracy



Lipsk — w czasie targów.

łem się, że wycieczki zagraniczne są doskonałą formą demaskowania naszych błędnych pojęć o zakresie obowiązków na niejednym stanowisku pracy. Właśnie dzięki temu, dzięki dobremu podziałowi pracy, koledzy z FDJ mogą sobie pozwolić na prowadzenie własnych, dochodowych hoteli młodzieżowych. Koledzy z ZMS natomiast powinni chyba skorzystać z doświadczeń swych niemieckich towarzyszy. Zresztą nie tylko oni...

**O**DWIEDZIŁEM kilka niemieckich lokalów rozrywkowych. Zasadniczo nie różnią się od naszych, poza dwoma charakterystycznymi szczegółami. W lokalach większych, bardziej reprezentacyjnych, do tańca przygrywają aż dwa zespoły muzyczne — oczywiście na zmianę. Zespół jazzowy oraz zespół rozrywkowy, przygrywający do słuchu. Każdemu według jego życzeń. Chcesz zatańczyć — proszę bardzo. Chcesz wypocząć przy melodyjnej muzyce operetkowej — nic nie stoi na przeszkodzie.

Szczegół drugi: w niemieckich lokalach rozrywkowych szeroko stosowany jest tzw. koncert życzeń. Każdy z gości może zamówić dowolny utwór. Wówczas konferansjer zapowiada, że orkiestra gra to i to dla takiej, a takiej pani z takiej, a takiej okazji. Wokół parkietu skołują się teraz pary — jednak nikt inny nie tańczy prócz pary, dla której dany utwór jest przeznaczony. Gdyby

ktokolwiek „nie upoważniony” ośmielił się teraz zatańczyć — popełniłby duży nietakt... (Przeostrożność dla wyjeżdżających do NRD). Trwa to około minuty. Dopiero gdy konferansjer zaprasza do tańca wszystkich — rozpoczyna się zabawa ogólna.

Niemcy potrafią się bawić, potrafią wytworzyć na sali nastrój ogólnej zabawy, która w naszych warunkach mogłaby być uznana za chuligaństwo. Nikogo np. nie razi, jak w lokalu rozrywkowym rozbawione towarzystwo zaczyna śpiewać jakąś popularną piosenkę, najnowszą przeboję. Kierownik lokalu nie przybiega ich uspokajając (pod warunkiem, że będzie to śpiew, a nie wydzieranie się — jak poinformował mnie później Reno K.). Przeciwnie. Inni podejmują śpiew i wszyscy bawiący się tworzą teraz wspólny chór.

**T**AK SAMO zresztą jak na imprezach rozrywkowych. Byłem na występie artystów teatru estradowego w Halle. W programie znalazły się piosenki, których refren śpiewa publiczność. Wierzcie mi —

nie było na sali widać, który by się nie podporządkował propozycji konferansjera. Śpiewali wszyscy. Nawet nasza nieliczna garstka Polaków, obecnych na imprezie włączyła się w tę zabawę. Mało tego. Konferansjer zaproponował, aby wszyscy widowni w poszczególnych rzędach chwycili się pod ramiona i kolysali w takt piosenki, to w jedną to w drugą stronę. Propozycja spodobała się... Kontakt między wykonawcami a publicznością został nawiązany. A o to przecież chodzi na imprezach typu estradowego.

A swoją drogą sam program mi się nie podobał. Raziły wprawdzie bladeńskie sztuczki groteskowej pary tanecznej i cyrkowa tresura piesków na estradzie w połączeniu z występami doskonałych niemieckich piosenkarzy. W sumie jednak z teatru wyszedłem rozbawiony. Jeżeli nie programem, to publicznością, której zresztą sam byłem jakąś tam częściąka.

Aha, byłbym zapomniany. Przed wyjazdem do NRD znajome panie prosiły, bym zwrócił uwagę na to, jak obecnie ubierają się Niemki. W NRD wszechwładnie panuje nadal moda, o której u nas już się zapomina. Poczawszy od podłotków, a skończywszy na starszawych paniach, idących z postępem czasu — wszystkie Niemki noszą krótkie sukienki na sztywnych halkach. Aż już pomyśleć, że ta moda już u nas minęła...

JULIAN WOŹNIAK

## Osobliwości przyrody

(Ciąg dalszy ze str. 6)

czy autobusowych jest dany rezerwat najłatwiej dostępny.

Czytelnik książki Guta dowiaduje się z lektury jej drugiej części, że rezerwaty znajdują się nie tylko w częściach południowych i górzyskich, lecz w wielu wypadkach na terenach północnych i nizinnych województwa, a nawet w pobliżu większych miast. Niejeden mieszkaniec Rzeszowa z pewnym niedowierzaniem przeczyta wiadomość o rezerwatku, że w samym mieście wojewódzkim lub na jego południowym krańcu znajduje się taki rezerwat. Jest nim Lisia Góra z zachowanym skrawkiem lasu dębowo - grabowego o domieszcze innych drzew.

Obok dość licznych i okazałych rozmiarami gatunków drzew znaleźć tutaj można wiele gatunków roślin runa leśnego. Ze względu na wiek drzew i gatunkowy skład lasu oraz ze względu na skład runa leśnego, rezerwat na Lisiej Górze przedstawia bardzo cenny obiekt nie tylko do badań naukowych, ale także dla turystów. Stanowi on oazę zieleni i cenną ozdobę krajobrazu naszego miasta wojewódzkiego, jest terenem licznych wycieczek. Tak samo niejednym mieszkańcom Przemysła czy przyby-

wający do tego pięknego miasta turysta znajdzie w oparciu o przewodnik Guta informację o rezerwacie wiśni karłowatej w obrębie tego miasta na wznesieniu o nazwie Winna Góra.

Dodać należy, że obok przeglądu osobliwości przyrody chronionych w rezerwach książki Guta informuje o planowanym parku narodowym w Bieszczadach i o godnych uwagi rezerwach przyrody w województwie rzeszowskim znajdujące się szereg innych chronionych obiektów przyrody, które zaskutkuje na uwagę turysty. Są to tak zwane „pomniki przyrody” do których należą parki przypałacowe, aleje pojedyncze i sędziwe drzewa, twory nieożywionej przyrody. Te znalazły również w przewodniku rzetelny i wyczerpujący opis. Poniżej liczba parków zabytkowych w naszym województwie przekracza 50, a liczba zabytkowych drzew 300 autor książki uwzględnił z konieczności w opisie tylko pewną ilość cennych pod względem przyrodniczym i krajoznawczym pomników przyrody. Tak samo spośród zabytków przyrody nieożywionej dał o-

pis tylko „Kamienia pod Leskiem”, „Przekłemu Wistoka pod Beskiem”, „Bełkotki” w Iwonicy Zdroju i „Ostrego Kamienia” w Żurawie w powiecie jasielskim, co nie zmniejsza wartości książki. Ja ko uzupełnienie autor przedstawił swym czytelnikom „Obowiązki turysty wobec przyrody”.

Przewodnik przyrodniczy Guta zasługuje na baczną uwagę każdego mieszkańca naszego województwa i przybywających do nas turystów. Korzystając z niego mogą i powinni nie tylko starsi turyści, ale przede wszystkim nauczyciele prowadzący wycieczki szkolne i ich uczniowie, kierownicy i uczestnicy kolonii i obozów szkolnych lub organizacji młodzieżowych.

Ze względu na dużą wartość książki Ministerstwo Oświaty zatwierdziło ją do bibliotek szkół podstawowych, licealnych, zakładów kształcenia nauczycieli, techników i zasadniczych szkół zawodowych. Zbliżający się okres wakacji i związany z nimi okres intensywnej turystyki szkolnej i innej winny spowodować pośpiech w nabywaniu tej książki do bibliotek szkolnych i jej przestudiowanie przez przygotowujących wycieczki. Pośpiech ten nakazuje zarówno wartość książki i jej dużą przydatność, jak i jej stosunkowo niski nakład.

FR. ŚWIDER

JOZEF MORTON  
**Wielkie wkygody**  
**MAŁEGO ANCYKRYSIA**

— Panie Aleksander, mam pańską służącą. To chłopak! Był przebrany. Teraz nie mam czasu zająć się nim należycie, dopiero jak wyciągniemy ze studni karabiny, ale żeby nam nie uciekł do tego czasu, trzeba go gdzie zamknąć. Ma pan jaką komórkę?

— W wędzarni, zaraz za drzwiami na prawo — wyrzeźbił masarz glucho, jak spod pierzyny, widocznie przez te piwa tak mu się głos zmienił. — Stamtąd nie ucieknie... Okno jest wysoko...

Znawdawałem się w sklepie masarza — małej ciupce, w której najbardziej honorowe miejsce zajmowała pomalowana na biało szafka. Przez jej szybki widać było kilka wiszących paszków słoniny. Na szynkwasie obok szafki leżał wielki nóż oraz stała waga z odważnikami.

Gdyby tak porwać jeden z tych odważników i trzasnąć nim w sekwestranta, a potem w nogi? — przyszło mi do głowy. — Nie, na nic, to byłoby pobicie napaść, a za taką rzecz nigdy bym świata bożego nie oglądał. Przy tym jak to można?... Lepiej trzeba o czym innym pomyśleć... — i maleńka iskierka nadziei wstąpiła mi w serce, która szybko jednak zgasła, bo zaraz potem wepchnięto mnie do komórki, na pół mrocznej i od razu zamknięto na kłódkę.

Rzeczywiście, uciec z niej było niemożliwością. Prawdę mówiąc masarz, bo okno, mające zamiast szyby drucianą siatkę, umieszczone było wysoko, prawie pod sufitem, zakopconym niemilosięmiem, a oprócz dużego, grubachnego pieca, również straszliwie zady-

mionego, nie znajdowało się tutaj nic więcej. Ani stołu, ani krzesła, ani nawet kawałek drzewa czy jakiegoś domowego rupiecica. Za to — ileż zapachu wędzonej kiełbasy! Choćbym nie wiem jak był najeżony, pod wpływem tego zapachu na pewno zachciałoby mi się od nowa jeść, cóż dopiero, kiedy od czasu, jak spożyłem suchy kawałek chleba, nic w ustach nie miałem! Toteż niebawem odezwał się we mnie taki straszny głód, że jak ślepy rzuciłem się do pieca — a nuż znajduję w nim choć małe kawałtko kiełbasy?

Ale był próżny. A głód omal bebechów mi nie rozszarpał, tak drażnił ten przekłety zapach. Żeby się więc upewnić, że naprawdę piec jest próżny, jeszcze raz zająłem do niego, wyciągając ręce do góry pod sam pułap — i nagle, zamiast kiełbasy, prawa ręka natrafiła na cegłę, wystającą ze ściany. Pociągnąłem ją w dół i, o dziwo, z łatwością wypadła z muru. Zanurzyłem rękę w powstały otwór, złapałem za drugą cegłę — i ta też potoczyła się na dno wędzarni, potem taki sam los spotkał trzecią, czwartą i nie wiadomo kiedy w ścianie wytworzyła się wielka wyrwa, powiększająca się wprost w oczach, bo piec był stary, przepalony i budowany po swojsku na samej glinie. Zburzyć go cały — to byłaby dla mnie kwestia najwyższej godziny, tak byłem wściekły przez ten głód, ale po co mi go było burzyć? Męczyć się tylko niepotrzebnie... Raptem, jakoś tak odruchowo, spojrziałem na okno, z niego przeniosłem spojrzenie na wyrwane z pieca cegły i taka mnie radość ogarnęła, taka wielka radca! A potem rwałem, co sił w rękach, rozbierałem całą wędzarnię.

Myśl o bliskiej ucieczce dodawała mi siły, zabijała głód, i sekwestranta na pewno nie zaszedł jeszcze do studni, gdzie były zatopione karabiny, jak pod ścianą na wprost okna piętrzyło się już rusztowanie.

Od sadzy pewnie musiałem być cały czarny, na mój widok niejeden by się przestraszył, może nawet i sam polikier, jakby mnie tak zobaczył w szarym polu, ale cóż mi to szkodziło? Ważne było, żem

się już wspinał do okna, a po rozpruciu siatki kozikiem wychyliłem głowę na zewnątrz.

Nigdzie nikogo nie było, wszędzie panowała cisza, śmiało więc mogłem kończyć swoje, a potem — hop i już byłem na ziemi.

Przyzwyczajony do różnych skoków, nieraz z bardzo wysoką, nie wyrządziłem sobie żadnej krzywdy, chociaż od okna do ziemi było co najmniej dwa metry — i droga ucieczki w pola stała przede mną otworem. Ale uciekać za dnia? Czy to nie byłoby za ryzykowne? I postanowiłem schować się w jakiejś kryjówce i przeczekać w niej aż do wieczora. A ponieważ najlepszą taką kryjówką byłby strych, ruszyłem na sztywno domu, od strony podwórza, pewny, że tutaj powinno być wejście do niego.

Nie myliłem się i niebawem wspinałem się już po drabinie, przystawionej do umieszczonych wysoko drzewczek, a jeszcze chwilę, dwie i com najpierw zobaczyłem? Kilka wianków wężów, podsuchzonej lekko kiełbasy, wyniesionej tutaj chyba tylko dlatego, żeby ją schować przed „trójką przyjaciół”.

Rzuciłem się do niej jak wilk do stada owiec i w okamgnieniu spałaszowałem całe jedno pęto, a resztę schowałem do woreczka. Potem wrzuciłem do niego sznur, zawsze mi potrzebny i dopiero teraz rozejrzałem się po dobytku masarza, który nie był mały, a może nawet większy od dobytku księdza. Pełno tu było różnych blach, ubrań, kół do paradnego wózka, dwa worki cukru, skrzynka spirytusu, którą zubożyłem zaraz o jedną butelkę, a ile gwóźdźi i różnych muterek i śrub, wprost nie zliczyć! Ale jakby on nie miał tego wszystkiego, to kto by miał? Mój ojciec? Też wymyśli! A czy nie powinien posiadać choć cząstkę tego? Jak i cząstkę ziemi dworskiej?

— No, no, jakby tak babka znała te myśli — powiedziałem sobie — dopiero by krzychała na mnie. Dlatego zamiast robić sobie apetyt na obce, chodźmy lepiej spać.

Wcisnąwszy się pod dach, w to miejsce, gdzie się on styka z powalą, z miejsca usnąłem.

(cdn)



Sobota i niedziela 10 i 11 czerwca 1961 r.

IMPREZY

sobota i niedziela - Dik WSK "Stara baśń" - J. I. Kraszewskiego godz. 19 sobota - Turniej tańca towarzyskiego Szczecin - Kraków - Rzeszów. W pokazie wystąpi mistrzowska para Polscy Barbara i Artur Wiczysty oraz balet tańca towarzyskiego (sala kina "Swit" godz. 18) niedziela - Królowa Śnieżka - widowisko taneczne w III aktach w wykonaniu dziecięcego zespołu tanecznego (WDK - sala widowiskowa godz. 10)

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) - sobota i niedziela - Jak zabić starszą panią (ang. l. 14) godz. 15.30, 17.30, 19.30 MEWA (ul. Dąbrowskiego) - sobota i niedziela - Maria Candelaria (meksyk. l. 16) godz. 17 SWIT (ul. Langiewicza) - sobota - nieczynne niedziela - Otello (radz. l. 16) godz. 15, 17, 19 GOPLANA (Staromieście) - sobota - Proszę za mną (franc. l. 18) godz. 16.30, 18.30 niedziela - 105 prób. alibi (czeski l. 16) godz. 14.30, 16.30, 18.30 PRZODOWNIK (ul. Pstrawskiego) - sobota - Matka Joanna od Aniołów (pol. l. 15) godz. 17, 19.15 niedziela - Księżna Gerolstein (węgier. l. 14) godz. 15, 17, 19 KINO LETNIE (Al. Komunistów) - sobota - Kurier carski (fr. l. 14) godz. 21 niedziela - Kanał (pol. l. 14) godz. 21 KLUB DOBREGO FILMU: - sobota - Wozzeck (prod. NRD, wyłączenie dla KDF) PORANKI NIEDZIELNE DLA DZIECI: ZORZA - Niezwykły (NRD l. 7) MEWA - Pyza (pol. l. 7) SWIT - Przewgoda kleksa (pol. l. 7) godz. 11 GOPLANA - Kótek na płotek (pol. l. 7) godz. 10 Wiechra de Bragelonne (l. 14) godz. 11 PRZODOWNIK - Przewgoda Zuzu (franc. l. 7) godz. 10.30 Ani widu, ani slychu (l. 12) godz. 12 WDK - Cudowna podróż (radz. l. 7) BRZOZÓW ROBOTNIK - niedziela - Nocą kiedy przychodzi diabeł (NRF l. 16) DEBICA UCIECHA - sobota i niedziela - Noce nad Nową (radz. l. 16)

GRYP - sobota i niedziela - Eugeniusz Oniegin (radz. l. 16) ZWIĄZKOWE - sobota i niedziela - Lekkość i dziewczyna (radz. l. 12) GORLICE GORNIK - sobota i niedziela - Życie przeszło obok (radz. l. 14) WIARUS - sobota i niedziela - Traper z Kentucky (USA l. 16) JAROSŁAW - GDYNIA - sobota i niedziela - Normandia Niemem (radz.-franc. l. 12) OKA - sobota i niedziela - Młode lwy (USA l. 16) JASŁO SYRENA - sobota i niedziela - Piękna młynarka (pol. l. 16) LEŻAŃSK RADOŚĆ - sobota - Potrójne wesele (duński l. 14) niedziela - Proszę za mną (franc. l. 16) LUBACZÓW MELODIA - niedziela - Kolesianka (radz. l. 16) ŁANCUT ZNICZ - sobota i niedziela - Porucznik jazdy (radz. l. 16) HUTNIK - niedziela - Historia współczesna (pol. l. 16) MIELEC BAJKA - sobota i niedziela - Rzeczywistość (pol. l. 16) DK - sobota i niedziela - Kolorowe pończochy (pol. l. 12) TECZA - sobota i niedziela - Sierioża (radz. l. 12) NISKO SAN - sobota i niedziela - Wesoła orkiestra (ang. l. 10) NOWA DEBA METALOWIEC - sobota - Polowanie na lokomotywę (USA l. 14) niedziela - Statek z dynamitem (rum. l. 16) PRZEMYSŁ BAŁTYK - sobota - Złodziej z Bagdadu (ang. l. 12) niedziela - Pies przy klawiaturze (węgier. l. 9) KOSMOS - sobota i niedziela - Złoty ładunek (radz. l. 14) OLIMPIA - sobota i niedziela - Mężczyzna w spodkach (wt. l. 12) ROMA - sobota i niedziela - Sprawy trzynastu (radz. l. 12) PRZEWORSK WARSZAWA - sobota i niedziela - Sokół stępowy (radz. l. 14) RADYMNO SWIT - niedziela - Kurier carski (Jugosl. l. 14) ROPCZYCE PRZYJAŹN - sobota - Prawo i bezprawie (ang. l. 16) niedziela - Matka Joanna od Aniołów (pol. l. 16) SANOK POKOJ - sobota - Dziewiąty krag (Jugosl. l. 12) niedziela - Tania i jej matki (radz. l. 14) STALOWA WOLA BALLADA - niedziela - Ginąca preria (USA l. 10) niedziela - Sprawy nieznan (wt. l. 16) WRZOS - sobota i niedziela - Deszczowa piosenka (USA l. 16)

STRYZÓW ODRODZENIE - niedziela - Krzyk (wt. l. 18) Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

**Radio**

**SOBOTA**

**PROGRAM I**

Program dnia: 6.10 15.05  
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00  
16.00 18.00 20.00 23.00  
9.00 Audycja dla kl. III i IV  
9.20 Koncert ork. Rozg. Łódzkiej  
10.00 Mówi technika 10.30 Felieton na temat międzynarodowe 11.50 Z cyklu "Rodzina a dziecko" 12.15 Na swojska nutę 12.45 Tańce symfoniczne 13.30 Koncert mandolinistów 14.20 Taniec i piosenka 15.10 Radio-reklama 15.20 Sobotnie popołudnie 16.05 Przegląd i poglądy 16.30 Magazyn muzyczny 18.05 Z notatnika pisarza 18.40 Utwory skrzypcowe 22.30 Muzyka taneczna 23.00 Symfoniczne orkiestry rozrywkowe i taneczne.

**PROGRAM II**

Program dnia: 6.40 15.25  
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30  
12.05 15.00 19.00 23.50  
9.00 Koncert muzyki polskiej 10.00 Walce i polki 10.20 Poetycki koncert życzeń 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 14.40 Z notatnika reportera 16.00 Podwieworek taneczny 16.50 Uniwersytet Radiowy 18.10 Radio-reklama 19.20 "Matysiakowie" 23.30 Muzyka taneczna 24.00 Muzyka taneczna.

**ROZGŁOSIENIA RZESZOWSKA PR**

14.00 Koncert życzeń 14.50 Radio-reklama 16.00 Wiadomości 16.05 Spacerkiem przez Rzeszów 16.20 Raptularz kulturalny 16.30 Parada gwiazd z płytoteki Ryszarda.

**NIEDZIELA**

**PROGRAM I**

Program dnia: 7.10  
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00  
9.00 16.00 23.00  
9.05 "Fala 56" 10.00 Audycja dla dzieci 10.20 Polskie piosenki rozrywkowe 10.30 Muzyka dla wszystkich 12.45 Zielony pająk pod dyr. F. Dzierżanowskiego 14.30 "W Jezioranach" odcinek wiejskiej powieści radiowej 15.30 Koncert słynnych solistów 18.45 Wesoły kramik 19.00 Radiowa piosenka miesiaca 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 "Matysiakowie" odcinek powieści radiowej 21.00 "Wieczór operetki" 23.10 Miniatury muzyczne.

**PROGRAM II**

Program dnia: 7.20 11.50  
Wiadomości: 7.30 8.30 12.05  
19.00 21.00 23.50  
9.20 Felieton literacki 10.40 Rozmaitości muzyczne 12.10 Poranek symfoniczny 13.10 Kronika Polaków 13.30 Zaczarowana gitara 16.00 W niedzielne popołudnie 17.05 Korespondencja z zagranicy 17.15 Podwieworek przy mikrofonie 18.45 Rytm i piosenka 19.10 Teatr Polskiego Radia 20.00 Na muzycznej pięciolinii 21.17 Wiadomości sportowe 22.00 Tyśiąc taktów rytmu 22.40 Lokalne wiadomości sportowe 23.50 Ostatnie wiadomości.

**ROZGŁOSIENIA RZESZOWSKA PR**

8.30 Miasto nad Wisłokiem Z. Wawszczaka 11.20 Audycja aktualna.

**Dziś wielki wiec**

Dziś o godz. 13 odbędzie się w Rynku (obok Ratusza) wielki wiec młodzieży, zorganizowany przez Komitet Miejski ZMS w Rzeszowie. Wiec zainauguruje obchody Dni Rzeszowa.

**Zguby**

W dniu 8. VI. znaleziono zegarek męski. Do odebrania u ob. Mieczysława Wolańczyka zam. Rzeszów, ul. Podpromie 17. Zgłaszać się w godz. od 15-18.

**Czy wiecie, że...**

...pewne środki piorące czyli detergenty skutecznie wpływają na wartość przyswajania pokarmów przez organizmy zwierząt? Stanowią one swoiste "witaminy" otrzymywane metodą rafinacji ropy naftowej. Dodane do paszy polepszają jej strawność, poza tym zaś mają one własności dezynfekujące.

...atmosfera Marsa jest tak rzadka, iż wylądowanie na jego powierzchni pojazdu kosmicznego mogą zapewnić dopiero spadochrony o powierzchni pięciokrotnie większej niż powierzchnia spadochronów normalnych, stosowanych przy lądowaniu na ziemi.

...niedawno w laboratorium amerykańskiej firmy "Bell-Telephone" otrzymano receptę na wyrob szklia, które topi się w temperaturze nieco przekraczającej punkt wrzenia wody (ok. 125° C). Granicą górną jest 350° C. Ostatnią rewelacją chemii szklia stanowi szkło zachowujące stan ciekły w temperaturze pokojowej. Obniżenie temperatury w obu wypadkach powoduje zestalenie się. Stan ciekły tych gatunków szklia uzyskano dzięki domieszkom talu, jodu lub bromu.

...bakterie wydzielają siarkę z węgla? Mianowicie w ciągu 72 godzin bakterie Ferrobacillus ferroxidans oddziaływać się siarczkami są w stanie z węgla zawierającego 2-4 proc. siarki wydzielić 65 proc. parytu. Obecnie opracowuje się zastosowanie tej metody oczyszczania węgla w skali przemysłowej.

...wynalazek nowoczesnych błyskawicznych aparatów filmowych pozwolił na stwierdzenie zjawiska, że jeden z najmniejszych ptaków - koliber wykonuje tę samą ilość uderzeń skrzydłami, niezależnie od tego czy leci "na pełnym gazie", wisi w miejscu, czy też wykonuje inne ewolucje i manewry. Jak wiadomo koliber jest ptakiem wyjątkowym, nie jest mu bowiem obcy lot wsteczny.

(el-ce)

**Sportowy rozkład jazdy**

**PIŁKA NOŻNA**

**I LIGA**

W POZNANIU: Lech - Stal Mielec (sobota - 18.45)  
W ŁODZI: ŁKS - Stal Sosnowiec  
W CHORZOWIE: Ruch - Legia W-wa  
W OPOLU: Odra - Polonia Bydgoszcz  
W KRAKOWIE: Wisła - Cracovia  
W BYDGOSZCZY: Zawisza - Lechia Gdańsk

**II LIGA**

W KROŚNIE: Legia - Unia Tarnów (niedziela - 18)  
W POZNANIU: Olimpia - Stal Rzeszów (niedziela - 18)  
W SZCZECINIE: Arkonka - Gwardia Warszawa  
W LUBLINIE: Lublinianka - Garbarnia  
W KRAKOWIE: Wawel - Pogoń Szczecin  
W GDYNI: Arka - Unia Racibórz  
W LIPINACH: Naprzód - Bałtyk Gdynia  
W WARSZAWIE: Polonia - Piast Gliwice  
WE WROCŁAWIU: Śląsk - Calisia

**III LIGA**

W PRZEMYSŁU: Polonia - JKS (sobota - 18)  
W KROŚNIE: Krośnianka - Stal St. Wola (sobota - 18)  
W SARZYNI: Unia - Walter (n - 18)  
W NOWEJ DEBIE: Stal - Czuj (n - 18)  
W RZESZOWIE: Resovia - Górnik (n - 18)  
W MIELCU: Stal Ib - Stal Debica (n - 18)

**A KLASA**

**GRUPA POŁUDNIOWA**

W SĘDZISZOWIE: Lechia - Legia Ib (18)  
W RYMANOWIE: Start - Stal Sanok (18)  
W DEBICY: Wisłoka - Czarni Jasio (18)

**W KROŚNIE:** Krośnianka Ib - Stal Ib Debica (11)  
W RZESZOWIE: Bieszczady - Gryf Mielec (11)  
W JEDLICZU: Nafta - Stal Ib Rzeszów

**GRUPA PÓLNOCCNA**

W JAROSŁAWIU: LZS Przedmieście - JKS Ib (18)  
W PRZEMYSŁU: Polonia - Stal Łancut (18)  
W PRZEWORSKU: Orzeł - Zenit Nisko (18)  
W GORZYCACH: Stal - Staroka (17)  
W STALOWEJ WOLI: Stal Ib - LZS Przybyszówka (18)  
W LEŻAJSKU: Sparta - LZS Żurawia (18)

**ĆWIERĆFINAŁY MISTRZOSTW SZS**

W MIEJSCU PIASTOWYM: MKS Orleża Krosno - MKS Kraków (tramkarze - godz. 9)  
W MIEJSCU PIASTOWYM: MKS Dębiczanka Debica - MKS Kraków (juniorzy - 10.20)

**KOLARSTWO**

**I MIĘDZYWOJEWÓDZKI WYŚCIG LUBLIN - RZESZÓW O PUCHARY "SZTANDARU LUDU" I "NOWIN RZESZOWSKICH"**

**SOBOTA 10. VI:** Lublin - Stalowa Wola (start o 15 - przybycie na metę w Stalowej Woli na stadionie Stal o 19.30)  
**NIEDZIELA 11. VI:** Stalowa Wola - Rzeszów (start o 14 - przybycie do Rzeszowa na metę na stadionie Resovii o 17)

**LEKKA ATLETYKA**

**II LIGA**

W MIELCU (sobota i niedziela): Stal, Start i Budowlani z Lublina.  
**O WEJŚCIE DO II LIGI**

W STALOWEJ WOLI (sobota i niedziela): Stal St. Wola, Stal

**Sanok i LZS Rejowiec (woj. lubelskie).**

**LIGA OKRĘGOWA**

**W RZESZOWIE (sobota i niedziela):** Resovia - Wiśniak Rakszawa

**DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO**

**W PRZEMYSŁU (sobota i niedziela stadion MKS):** MKS Rzeszów - Lublin - Kielce - Kraków.

**SIATEKÓWKA**

**O PUCHAR KW PZPR i WKKPiT**

W dalszym ciągu turnieju nie-zrezerwowanych drużyn siatkówki uzyskano następujące wyniki:

**KOBIETY:** Ruch - Resovia 3:0 vo.

**MĘŻCZYŹNI:** Apteki - Lotnik 3:1, KW MO - Łączność I 3:0, Rz. Zakł. Przem. Ter. - Ognisko 0:3, Ognisko I - Motor II 3:0, Ognisko II - Arged 3:0, Resovia Oldboy - Elektroluks 3:2, Koczaryk Resovii - Sąd Wojewódzki 3:1.

Dziś, tj. w sobotę (początek o godz. 16) grają: Sąd Woj. - Apteki, Lotnik - Motor II, PTHW - Łączność I, Motor I - KW MO, ZMS Kolejarz - Arged, Ognisko II - Elektroluks.

**BOKS**

**O PUCHAR KW PZPR**

W DEBICY: Wisłoka - Stal Mielec (sobota - 18)  
W SANOKU: Stal - Bieszczady Rzeszów (n - 11)

**ZUŻEL**

W RYBNIKU: Turniej o "Złoty Kask" (sobota)

**I LIGA**

W BYDGOSZCZY: Polonia - Stal Rzeszów

**Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Transportowe Budownictwa w Rzeszowie**

**O G Ł A S Z A**

w oparciu o Uchwałę Rady Ministrów Nr 151 z dnia 13 kwietnia 1959 r. sprzedaż dla przedsiębiorstw państwowych, spółdzielczych i osób prywatnych części zamiennych, akcesoriów do następujących marek i typów samochodów:

1. Star 20
2. Lublin
3. Warszawa M-20
4. Zis 5
5. Skoda 1101
6. Zis 585
7. Praga V 3 S
8. Dodge
9. GMC
10. Skoda 706 R
11. Ursus C-45

oraz materiałów pomocniczych.

Sprzedaż rozpocznie się w dniu 12. VI. 1961 r. na terenie przedsiębiorstwa w Rzeszowie przy Al. Bieruta 1.

Bliższych informacji udzielać będzie Dział Zaopatrzenia RPTB codziennie w godzinach od 7 do 15 Nr tel. 20-21. K-1048/2

**Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jaśle**

**O G Ł A S Z A P R Z E T A R G N I E O G R A N I C Z O N Y**

na dostawę żwiru rzecznoego w ilości 2.700 m<sup>3</sup> na ul. Ujejskiego i W. Pola w Jaśle.

Termin rozpoczęcia dostawy - natychmiast, termin zakończenia do 30 lipca 1961 r.

Oferty należy składać do dnia 16 czerwca br. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 czerwca 1961 r. w Prezydium MRN w Jaśle.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne i osoby prywatne.

Prezydium MRN w Jaśle zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez podania powodów. K-1054/1

**Państwowy Zakład Unasienniania Zwierząt w Rzeszowie komunikuje**

że godziny przyjęć do inseminacji krów zostają zmienione na okres letni w godzinach od 18-19, godziny ranne bez zmian od 7-13, w niedziele i święta od 7-8 i od 18-19. K-1053/2

**Stadnina Koni w Stubnie pow. Radymno**

**O G Ł A S Z A P R Z E T A R G**

na wydzierżawienie sadu owocowego w gospodarstwie Dusowce, pow. Radymno za szacunkową cenę zł 10.000.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 czerwca 1961 r. w gosp. Dusowce o godz. 12. K-1055/1a

**Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Tarnobrzegu**

**O G Ł A S Z A P R Z E T A R G**

na wykonanie remontów bieżących magazynów i sklepów.

Protokoły na wykonanie powyższych robót do wglądu w Dziale Administracyjno-Gospodarczym.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy kierować pod adresem: Zarząd PZGS w Tarnobrzegu do dnia 22 czerwca 1961 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 23 czerwca 1961 r. o godzinie 8 w biurze PZGS.

Zastrzega się swobodny wybór oferenta bez podania przyczyny. K-1057/1

**NOWINY RZESZOWSKIE**

- pismo codzienne wydaje Wydawnictwo Prasowe "Nowiny Rzeszowskie" - RSW "Prasa". Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca. TELEFONY: Centrala 2056, 2057. Redaktor naczelny 4775, zastępca redaktora naczelnego 4610, redakcja nocna 5017, administracja 4656, sportowy 4358, sekretarza redakcji i wszystkie działy łączą centrala. Oddziały redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 2700, Krosno, ul. Nowotki 12, tel. 498, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja bl. 3a, tel. 294. Biuro Reklam i Ogłoszeń - 4652.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15, miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury "Ruch". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO I OM Rzeszów nr 4-6-445 PUPiK "Ruch" w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej - zł 12,50, kwartalnej - zł 37,50, półrocznej - zł 75, rocznej - zł 150. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne - Rzeszów.

**RÓŻNE**

JESTES samotny? Warszawskie Biuro Matrymonialne "Syrenka", Warszawa, Elektoralna 11, zapoznaj Cię szybko, dyskretnie, korespondencyjnie. Prześlij 10 złotych znaczkami pocztowymi, otrzymasz anonimowo w kopercie bez nadawcy 300 matrymonialnych ofert oraz informacje. Dla Pań oferty zagraniczne. K-1005/9

**PRACA**

POMOC domową do 4 osób przyjm. zaraz. Warunki bardzo dobre. Adres: lekarz Krystyna Filimowska, Kraków, ulica Litewska 41/18. Pg-847/2

POTRZEBNA pomoc domowa do trzyletniego dziecka na stałe. Warunki dobre. Wiadomość: Wrocław, Powstańców Śląskich 131/6. K-1052/1

SAMODZIELNA starsza osoba do małej rodziny na dobrych warunkach, potrzebna zaraz. Dobrowolnie, Wieliczka, Hanka Sawickiej 44. K-1056/1

**Stadnina Koni w Stubnie pow. Radymno**

**O G Ł A S Z A P R Z E T A R G**

na wydzierżawienie sadu owocowego w gospodarstwie Ninowice Brzeg pow. Radymno za szacunkową cenę zł 50.000.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 czerwca 1961 r. w gosp. Ninowice o godz. 9. K-1055/1

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Z G U B Y**

KUNYSZ Jan zgubił dowód rejestracyjny motocykla "Jawa", nr AW - 5574 wydany przez Prez. PRN w Rzeszowie. G-831/1

**S P R Z E D A Ż**

GOSPODARSTWO 4 ha lub część - sprzedam. Franciszek Mrozek, Glinik Mariampolski 180, Kolo Gorlic. G-823/1



